Wydanie 6

Dziś 6 stron

Cena 15 gr

# GAZETA POMORSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V Bydgoszcz, piątek 22 lutego 1952 r. Nr 46 (1112)

Odezwa przewodniczącego Światowej Rady Pokoju do narodów świata

## Wspólne dziedzictwo kulturalne otwiera przed ludzkością perspektywę powszechnej zgody i wzajemnego zrozumienia

**PRAGA (PAP). Biuro prasowe Światowej Rady Pokoju ogłosiło tekst odezwy przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyka Joliot-Curie do narodów świata z 19 lutego 1952 r.**

Narody — stwierdza odezwa — posiadają wspólny dorobek — wielkie dzieła nauki, literatury i sztuki, które mimo upływu wieków zachowują piętno geniuszu. To dziedzictwo kulturalne stanowi dla ludzkości niewyczerpane źródło natchnienia. Pozwala ono ludziom żyjącym w różnych epokach na poznawanie się nawzajem oraz na uświadomienie sobie więzów, które ich łączą. Dziedzictwo to otwiera przed ludźmi perspektywę powszechnej zgody i wzajemnego zrozumienia. Umacnia ono nieustannie wiarę w człowieka w okresie, gdy wzajemne zrozumienie jest bardziej niż kiedykolwiek konieczne.

Wzywamy narody i wszystkich ludzi do wspólnego uczczenia tych, którzy dzięki doniosłości swych dzieł należą do całej ludzkości.



*Prof. F. Joliot-Curie*

26 lutego 1952 r. przypada 150 rocznica urodzin Wiktora Hugo, którego gigantyczne dzieła odzwierciedlają dążenia jego epoki do ideałów sprawiedliwości, wolności i postępu.

4 marca 1952 r. upływa 100 lat od dnia śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego Mikołaja Gogola, którego twórczość była wyrazem wielkich idei braterstwa ludzkości.

15 kwietnia 1952 r. upływa 500 lat od dnia urodzin Leonardo da Vinci, artysty, którego wielostronne zdolności wyraziły się jednocześnie w arcydziełach sztuki malarskiej i w zmyśle technicznym zapowiadającym nowoczesne wynalazki.

W maju 1952 r. upływa 1000 lat od śmierci Avicenny, wielkiego lekarza, filozofa i uczonego świata wschodniego, którego cała działalność opierała się na postulatach prawdy i rozumu.

Ludzie ci mają prawo do wdzięczności narodów.

Narody i ludzie poznają się nawzajem mimo rozbieżności i mimo granic, które ich jeszcze dzielą. Narody i ludzie będą nadal wzbogacać swe wspólne dziedzictwo. Będą oni nadal kroczyć naprzód drogą, u kresu której rozprasza się ciemność i świta zorza przyszłości opartej na zaufaniu i pokoju.

# Osiągnięcia województwa bydgoskiego - żywym potwierdzeniem artykułów konstytucyjnych

### Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona omówieniu projektu Konstytucji



**Dnia 19 lutego 1952 r. Prezydent RP Bolesław Bierut przyjął w Belwederze członków prezydium narady aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie bazy paszowej.**

**NA ZDJĘCIU: Członkowie narady: F. Marchlewski (z lewej) i rolnik Wacław Mendel (z prawej) u Prezydenta RP Bolesława Bieruta.**

**Foto CAF — Wdowiński**

**21 bm. rozpoczęła się dwudniowa sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przewodniczącym obrad jednogłośnie wybrany został radny Władysław Krupka, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP, sekretarzem — radna Krystyna Ko kiun, chłopka nagrodzona Złotym Krzyżem Zasługi za wzorowe wywiązanie się z obowiązków wobec Państwa.**

Zasadniczym punktem programu pierwszego dnia obrad był referat oraz dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Referat wygłosił przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Rakoczy.

Referent faktami oraz zestawieniami liczbowymi udowodnił, że projekt Konstytucji jest ujęciem w artykuły prawne istniejącego stanu rzeczy, jest ujęciem w artykuły zdobyczy siedmiu lat władzy ludowej.

Szczególnie ciekawe były fakty, które mówiły o rewolucyjnych przemianach dokonanych w okresie władzy ludowej na terenie województwa bydgoskiego. Województwo nasze, mimo że pozostaje nadal województwem rolniczym zostało poważnie uprzemysłowione. Wystarczy tutaj wymienić takie obiekty Sześciolatki, jak Fabryka Nawozów Sztucznych w Toruniu, Kombinat Mięsny w Nakle, budowę PZWANN w Toruniu. Rozwój przemysłu pociągnął za sobą zmianę struktury społecznej województwa. O ile przed wojną większą ilość mieszkańców stanowiła ludność wsi, to teraz 53 proc. ogółu ludności — to ludzie pracujący poza rolnictwem, przeważnie w przemyśle.

Zmienia się również oblicze wsi pomorskiej. W województwie mamy już 197 spółdzielni produkcyjnych, których praca podnosi się na coraz wyższy poziom i które dzięki temu osiągają coraz to lepsze wyniki. Jako przykład służyć może spółdzielnia w Trzeciewcu, gdzie wartość dniówki obrachunkowej wyniosła 38,78 zł. Mamy w województwie 10 POM, 20 SOM, 10 przychodni weterynarskich.

O trosce Państwa Ludowego o ludzi pracy świadczy chociażby liczba szpitali na terenie województwa, których obecnie mamy o 30 procent więcej niż przed wojną. A 95 proc. korzystających z leczenia — to robotnicy i chłopi.

Od 1945 roku wzrosła bardzo poważnie ilość ośrodków zdrowia oraz ilość stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Fakty z terenu województwa bydgoskiego są również najlepszym dowodem, że prawo do nauki w Polsce

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Rząd ZSRR udziela pełnego poparcia inicjatywie rządu NRD w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami

MOSKWA (PAP) — W dniu 13 lutego br. rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesłał rządom Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji pismo z prośbą o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Pismo podkreśla, że aczkolwiek upłynęło już prawie 7 lat od kapitulacji Niemiec hitlerowskich, to jednak Niemcy są w dalszym ciągu pozbawione traktatu pokojowego i naród niemiecki nie ma możności budowania własnego, zjednoczonego, niezależnego, miłującego pokój i demokratycznego państwa.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyraża w swym piśmie nadzieję, że rządy czterech mocarstw ustosunkują się przychylnie do prośby o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Na polecenie rządu radzieckiego szef misji dyplomatycznej ZSRR w Berlinie G. Puszkin wręczył 20 lutego br. premierowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej O. Grotewohlowi następującą odpowiedź rządu ZSRR:

— Rząd radziecki zgadza się ze stanowiskiem przedstawionym w piśmie rządu NRD i także uważa za absolutnie nienormalną obecną sytuację, w której po upływie prawie 7 lat od chwili zakończenia wojny Niemcy nie mają jeszcze traktatu pokojowego i państwo niemieckie jest nadal podzielone na części.

Rząd ZSRR uważa, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, zgodnie z uchwałami poczdamskimi i przy udziele Niemiec, jest rzeczą konieczną i sprawą nie cierpiącą zwłoki oraz jest przekonany, że odpowiada to interesom wszystkich miłujących pokój narodów Europy.

Uznając, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie, rząd radziecki uczyni wszystko, co leży w jego mocy, ażeby przyśpieszyć zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenie jedności państwa niemieckiego.

Rząd radziecki oczekuje od innych mocarstw sprawujących funkcje kontrolne w Niemczech, że również przedsięwezmą odpowiednie kroki w tym kierunku.

## Amerykanie zwalniają 900 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych

LONDYN (PAP). Dzienniki donoszą, że dnia 20 bm. rozpoczęła się w Lizbonie sesja rady paktu atlantyckiego. Na czele delegacji amerykańskiej stoi Acheson, delegacji brytyjskiej przewodzi minister Eden, a delegacji francuskiej — premier Faure.

LONDYN (PAP). Prasa brytyjska omawia wyniki konferencji londyńskiej, w której, jak wiadomo, uczestniczyli: sekretarz stanu USA Acheson, brytyjski minister spraw zagranicznych Eden, francuski minister spraw zagranicznych Schuman i szef reżimu zachodnio - niemieckiego Adenauer. Konferencja poświęcona była sprawie przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wzmożenia produkcji przemysłu zbrojeniowego Zagłębia Ruhry i kwestii przyjęcia Trizonii do agresywnego paktu atlantyckiego.

Z postanowień zwraca uwagę uchwała w sprawie uwolnienia hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, znajdujących się jeszcze w więzieniu.

Agencja „United Press" podaje, że na podstawie tej uchwały zwolnionych zostanie przeszło 900 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, których dotąd nie można było wypuścić na wolność w obawie przed oburzeniem opinii publicznej.



**Kolejną relację telefoniczną z Igrzysk Olimpijskich w Oslo przekazaną nam przez specjalego wysłannika red. M. Derbienia zamieszczamy na stronie 2**

## Szybki wzrost hodowli przez zwiększenie produkcji pasz

WARSZAWA (PAP) — Narada aktywu naukowego i gospodarczego w sprawie pasz uchwaliła konkretne zalecenia gospodarskie oraz sposoby, które pomogą indywidualnym gospodarstwom chłopskim, spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om w pełnym uruchomieniu i właściwym wykorzystaniu rezerw paszowych dla dalszego rozwoju hodowli.

Szczególnie szeroko omawiają uczestnicy narady w swych uchwałach zagadnienie pasz w gospodarstwach indywidualnych.

Ustalili oni przede wszystkim, jakie ilości pasz — masy zielonej, siana i kiszonki potrzebne są w najbliższym czasie dla potrzeb hodowlanych tych gospodarstw. W każdym gospodarstwie chłopskim należy zabezpieczyć na jedną dorosłą sztukę bydła w rejonach bezpastwiskowych lub o małej ilości pastwisk co najmniej 8 ton paszy zielonej rocznie, a w rejonach pastwiskowych co najmniej 4,5 tony.

Wyżywienie inwentarza w najbliższych latach powinno oprzeć się na wysokobiałkowym sianie, zielonkach i kiszonkach. Pasze treściwe należy zużytkować przede wszystkim dla tuczu trzody chlewnej oraz dla bydła, którego wydajność mleka wynosi ponad 2.000 litrów rocznie.

Rezolucja narady stwierdza m. in. że tam, gdzie istnieją odpowiednie warunki, należy wprowadzać zespołowe użytkowanie pastwisk i zagospodarowywanie na pastwiska takich odłogów, które nie nadają się do uprawy polowej.

Dużą uwagę zwraca rezolucja na pomoc dla chłopów w ich pracy nad zwiększeniem ilości pasz. W tym celu — jak stwierdziła narada — należy wyposażyć POM-y i SOM-y w odpowiednie maszyny do uprawy łąk i pastwisk oraz w suszarnie, kolumny parnikowe i inne urządzenia do przerobu pasz.

Uchwalając wnioski, które powinny dopomóc gospodarstwom chłopskim w powiększaniu ich zasobów paszowych, uczestnicy narady paszowej uważają, że pełne wykorzystanie wszystkich możliwości zwiększenia produkcji pasz przyczyni się do szybkiego wzrostu hodowli i całej produkcji rolnej.

## *Punkt dyskusyjny w Toruniu pracuje...*

Wieczór dnia 20 lutego br. Na bramie Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu wielka czerwona tablica, na której bieli się wielkimi literami napis: „Punkt dyskusyjny przy ZBM, obsługuje ulice..."

Przed tablicą zatrzymują się przechodnie, mieszkańcy okolicznych ulic, czytają z zainteresowaniem, rozmawiają:

— Dzisiaj wieczór dyskusyjny nad projektem Konstytucji.

— Może warto tam pójść? Będzie można wyjaśnić nasuwające się nam pytania.

— Pewnie, że warto. Idziemy.

Wchodzą, Wchodzą robotnicy, pracownicy ZBM, okoliczni mieszkańcy, kobiety, młodzież. Dość obszerna świetlica Zjednoczenia szybko wypełnia się przybyłymi na wieczór dyskusyjny. Tego dnia przyszło około 30 osób.

Prelekcję prowadzi tow. Franciszek Błaszak, pracownik ZBM, były murarz, który pierwszy w Toruniu zainicjował trójkowy system pracy, a obecnie przewodniczący rady zakładowej. Tow. Błaszak czyta rozdział 1 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mówiący o ustroju politycznym.

Następuje krótkie wprowadzenie do dyskusji. Tow. Błaszak stawia zgromadzonym pytanie:

— Jak rozumiemy demokrację ludową?

Powoli „rozkręca" się dyskusja. Coraz więcej osób zabiera głos.

— Kiedy Związek Radziecki rozgromił faszyzm niemiecki, polska klasa robotnicza zdobyła władzę — mówi Szyłański — pozbawiając jej klasę wyzyskiwaczy: kapitalistów i innych burżujów. Wielka własność kapitalistyczna przeszła w ręce ludu pracującego, który posiadając swój robotniczy rząd, w rzeczywistości sprawuje władzę.

— Na Zachodzie też mówi się o demokracji — dodaje Zenon Rygielski. — Tam też głosi się, że naród ma możność kierowania i wpływania na rządy krajem poprzez wybieranych posłów do parlamentu, kongresu czy tp. Ale cóż z tego, kiedy wybory przeprowadzane są pod naciskiem kapitalistów, którzy potrafią nawet niejednokrotnie kupić potrzebnych im ludzi, bo przecież posiadają forsę, tak, że większość wybranych posłów zawsze reprezentuje interesy kapitału. A wyborcy po obraniu „swoich" przedstawicieli nie mają przecież żadnego wpływu na ich dalsze poczynania. Dzisiaj u nas jest inaczej. Dzisiaj lud pracujący wybiera do Sejmu naprawdę swoich przedstawicieli, a przedstawiciele ci będą odpowiedzialni przed swymi wyborcami i będą mogli być przez nich odwoływani.

Dyskusja toczy się dalej. Nad głowami zebranych w świetlicy coraz bardziej gęstnieje chmurka szarego dymu z wypalonych papierosów. Poruszane są coraz nowe tematy, coraz nowe zagadnienia, związane z pierwszym rozdziałem projektu Konstytucji. Niektóre z nich wywołują nawet dość gorące wypowiedzi. Tak było np. z zagadnieniem praworządności.

— Dobrze to formułuje sam projekt — oświadczyła ob. Szaniawska. — Ścisłe przestrzeganie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest tam powiedziane, jest podstawowym obowiązkiem każdego organu Państwa i każdego obywatela.

— O to właśnie chodzi — podrywa się z miejsca Tadeusz Drychta — że nie każdy z nas to rozumie. Ujawnia się nieraz zupełnie błędne przekonanie, że praworządność jest obowiązkiem jedynie organów władzy. A tymczasem praworządność obowiązuje i przedstawicieli władzy i każdego obywatela także.

— Że Partia pilnuje przestrzegania praworządności przez przedstawicieli władzy i przez ogniwa partyjne — dodaje Kopaczewski — przekonaliśmy się, czytając uchwałę KC w sprawie wypadków w Gryficach. Przekonaliśmy się wówczas, że nawet towarzysze partyjni pełniący odpowiedzialne funkcje są pociągani do odpowiedzialności, jeżeli nie przestrzegają ściśle praw Polski Ludowej.

— To właśnie wskazuje najlepiej, że przestrzeganie praw obowiązuje każdego z nas — mówi tow. Błaszak.

Około godziny 18 dyskusja dobiega końca. Pierwszy rozdział projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został omówiony przez zebranych, którzy opuszczają salę świetlicy z uczuciem, że w ten sposób projekt ten staje się im jeszcze bliższy, lepiej zrozumiały...

Następny wieczór dyskusyjny w punkcie poświęcony będzie rozdziałowi drugiemu projektu Konstytucji. Na pewno znów zgromadzi on poważną ilość uczestników, pragnących jak najpełniej zapoznać się z naszą przyszłą Konstytucją.

**Punkt dyskusyjny w Toruniu pracuje...**



**Z art. 59 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.**

**„Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do wypoczynku".**

**NA ZDJĘCIU: Góry, śnieg i słońce — to idealne warunki dla wypoczynku. Foto CAF**

## Proces „Międzynarodówki zdrajców"

# Ze szpiega zdarto maskę

### „Dwójkarz" płk Kowalewski był agentem wywiadu hitlerowskiego

**PARYŻ (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu sądu w prowokacyjnym procesie wytoczonym przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej postępowym pisarzom francuskim Renaud de Jouvenel i Andre Wurmserowi, udzielał w dalszym ciągu odpowiedzi na pytania obrony płk. Jan Kowalewski, demaskując się ostatecznie jako pozbawiony wszelkich skrupułów szpieg, który znajdował się równocześnie na służbie kilku wywiadów, w tej liczbie również wywiadu hitlerowskiego.**

W ogniu pytań adwokata Nordmanna oraz na podstawie przedstawionych przezeń dokumentów okazało się, że zdrajca Jan Kowalewski, kontynuując po wybuchu wojny swą „karierę" szpiegowską w Lizbonie, utrzymywał ożywione kontakty z wywiadem hitlerowskim. Wspólne zebrania odbywały się w mieszkaniu Kowalewskiego.

Adwokat Nordmann przedstawił sądowi własnoręcznie napisany przez Kowalewskiego dokument, z którego wyraźnie wynika, że informował on wywiad hitlerowski o działalności francuskiego ruchu oporu, jak również o działalności patriotów czeskich i antyfaszystów niemieckich we Francji. W toku przesłuchania wyszło również na jaw, że Kowalewski otrzymane z Londynu pokaźne kwoty pieniężne przekazywał do Francji za pośrednictwem agenta gestapo.

RAPORTY SZPIEGOWSKIE KOWALEWSKIEGO Z MOSKWY

Na początku rozprawy Kowalewski w odpowiedzi na pytania adwokata Nordmanna odzyskuje nagle pamięć i „przypomina sobie", że dnia 15 marca 1930 r. jako attache wojskowy rządu sanacyjnego w Moskwie przesłał szefowi II Oddziału w Warszawie raport szpiegowski, w którym informował go o organizacji władz centralnych Związku Radzieckiego.

Jan Kowalewski w obliczu dowodów przyznał się również do autorstwa listu z 12 grudnia 1935 r. skierowanego do jednego z szefów „dwójki" Niezbrzyckiego w sprawie współpracy z Inteligence Service.

*Adwokat Nordmann (z ironią): Trybunał raczy zauważyć, że nie dałem Kowalewskiemu żadnych narkotyków, aby uzyskać od niego to zeznanie.*

WSPÓŁPRACA Z WYWIADEM HITLEROWSKIM I CANARISEM

Z dalszych odpowiedzi Jana Kowalewskiego wynika, że po wybuchu wojny światowej nie wstąpił do armii, by walczyć z najeźdźcą hitlerowskim lecz wyjechał via Rumunia do Lizbony.

*Adwokat Nordmann:* Czy w Lizbonie utrzymywał pan kontakty z wywiadem hitlerowskim?

*Kowalewski (cynicznie):* Jest to kwestia interpretacji. Można powiedzieć tak i nie.

*Adwokat Nordmann:* Każdy agent pracujący na rzecz dwóch wywiadów mówi w ten sam sposób. Czy w Lizbonie zajmował się pan wywiadem?

*Kowalewski:* Tak.

*Adwokat Nordmann: Pańska linia szpiegowska jest prosta.*

Adwokat odczytuje w tym miejscu wyjątki z książki dziennikarza angielskiego Colvina poświęconej Canarisowi, szefowi wywiadu hitlerowskiego. Na podstawie informacji uzyskanych bezpośrednio od Kowalewskiego autor książki opisuje kontakty tego ostatniego z wywiadem hitlerowskim, nawiązane z inicjatywy b. ambasadora niemieckiego w Londynie.

*Adwokat Nordmann:* Czy w roku 1943 odbywał pan tajne spotkania w pańskim mieszkaniu z kapitanem niemieckim Kramerem, oficerem łącznikowym Canarisa, szefa wywiadu niemieckiego?

Kowalewski przyznaje, iż w rzeczywistości spotykał się z Kramerem.

Adwokat Nordmann odczytuje dalsze wyjątki z książki wspomnianego dziennikarza angielskiego, z których wynika, że Kramer organizował spotkanie Kowalewskiego z Canarisem.

DORADCA HITLEROWCÓW

Z dalszych zeznań Jana Kowalewskiego oraz z dokumentów przedstawionych przez obronę wynika, że zdrajca Kowalewski w okresie, gdy naród polski krwawił pod okupacją faszystowską, doradzał hitlerowcom, w jaki sposób powinni działać, aby osłabić opór ujarzmionych narodów i uchronić się przed ostateczną klęską, która zarysowywała się coraz wyraźniej w związku ze zwycięstwami Armii Radzieckiej na froncie wschodnim.

CZŁOWIEK O 30 PSEUDONIMACH

W związku z twierdzeniem Jana Kowalewskiego, że utrzymywał z Lizbony łączność z organizacjami politycznymi i wojskowymi w Polsce i we Francji, adwokat Nordmann pyta, kto był jego przedstawicielem na terenie Francji.

*Kowalewski:* To tajemnica.

*Adwokat Nordmann: Jaka to tajemnica, przecież wojna już dawno się zakończyła.*

*Kowalewski (po chwili wahania):* Kawałkowski.

*Nordmann:* Jaki był pseudonim Kawałkowskiego?

*Kowalewski:* Kawałkowski miał przeszło 30 pseudonimów.

*KOWALEWSKI NIE ZNAJDUJE ODPOWIEDZI*

W dalszym ciągu adwokat Nordmann wykazuje, że Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie dotyczące francuskiego ruchu oporu, opłacając w tym celu specjalnych agentów.

Gdy Kowalewski usiłuje zaprzeczyć temu zarzutowi, adwokat Nordmann przedkłada sądowi fotokopię rękopisu Kowalewskiego. Z dokumentu wynika, że chodziło przede wszystkim o „rozpracowanie" ugrupowań politycznych we francuskim ruchu oporu, a zwłaszcza ugrupowań lewicowych. Nordmann wręcza Kowalewskiemu powyższy dokument pytając, czy potwierdza, że to jest jego pismo.

*Wśród głębokiej ciszy na sali Jan Kowalewski długo czyta dokument, nie znajdując odpowiedzi na pytanie adwokata.*

Nordmann wyraża gotowość przedstawienia oryginału manuskryptu i wykazuje dalej, że Jan Kowalewski zbierał informacje szpiegowskie nie tylko o francuskim ruchu oporu, lecz również o działalności czeskiego ruchu oporu i antyfaszystów niemieckich we Francji, przy czym raz, że informacje te przekazywał wywiadowi hitlerowskiemu.

GADZINOWE „ZASIŁKI" Z LONDYNU

Kowalewski przyznaje następnie, że na swą akcję otrzymywał systematycznie z Londynu poważne sumy pieniędzy sięgające 50 milionów franków i że przekazywał je następnie do Francji.

Mimo wykrętnych odpowiedzi Kowalewskiego, zostaje dowiedzione, że przekazywał on powyższe pieniądze do Francji wybranemu przez siebie osobiście agentowi gestapo, Antoine Bernhardowi.

ZDRAJCA BEZ SKRUPUŁÓW

Z dalszego przewodu sądowego wynika, że zdrajca i agent hitlerowski Jan Kowalewski, ponosi odpowiedzialność za zlikwidowanie przez gestapo grupy polskiego ruchu oporu „Nurmi", która, jak przyznaje Kowalewski, nie chciała się podporządkować podległej mu organizacji — „Monica", prowadzącej walkę z patriotycznymi organizacjami francuskimi i polskimi.

PRZERZUTY ŻON OFICERÓW „DWÓJKI" PRZY POMOCY CANARISA

Kowalewski nie udziela jasnej odpowiedzi na dalsze pytania Nordmanna, dotyczące okoliczności przerzucania do Anglii z okupowanej Polski żon dwóch oficerów II Oddziału oraz procesu Nowińskiego w Londynie. Adwokat Nordmann wykazuje, że wyjazd z Polski żon obu wspomnianych oficerów umożliwiony został dzięki interwencji Kowalewskiego u szefa wywiadu hitlerowskiego — generała Canarisa.

Końcowe pytania adwokata Nordmanna zmierzają do wyświetlenia zdradzieckiej, antypolskiej działalności Kowalewskiego na terenie Anglii po zakończeniu wojny. Adwokat Nordmann wykazuje, że działalność Kowalewskiego zakwalifikowana być może jedynie jako zdrada stanu.

OFICER ANGIELSKI PIĘTNUJE „OSKARŻYCIELI" JAKO ZDRAJCÓW

Po zeznaniach zdrajcy Jana Kowalewskiego sąd przystąpił do przesłuchania świadków obrony.

Pierwszy zeznawał kapitan marynarki brytyjskiej Youngs, który stwierdził, że informacje zawarte w książce Renaud de Jouvenela uważa za ścisłe i zgodne z prawdą.

Świadek ujawnia kontakty zdrajcy narodu czechosłowackiego Ripki z wywiadem amerykańskim i angielskim oraz omawia jego działalność, wymierzoną przeciwko narodowi czechosłowackiemu. Przypomina, że Ripka brał udział w osławionym kongresie reakcyjnych emigrantów w Londynie, na którym opracowano program walki z narodami krajów Europy Wschodniej na „modłę koreańską".

**Adwokat Vienney wskazując na „oskarżycieli":** Czy jako oficer angielski i były kombatant uważa pan tych ludzi za patriotów czy za zdrajców?

**Świadek:** Uważam ich za zdrajców, walczących z pomocą zagranicy przeciwko ich własnym krajom.

Następnie zeznawali dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Sofijskiego Ludomir Raduilski, który podaje fakty, charakteryzujące zbrodniczą działalność Dymitrowa-Guemeto, oraz sekretarz unii agrariuszy bułgarskich Georgiew, który stwierdza, że Guemeto — wbrew swym twierdzeniom — sabotował walkę z faszystowskim rządem bułgarskim.

Następna rozprawa odbędzie się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

# Niebawem popłyną pierwsze statki z Moskwy do Rostowa nad Donem

MOSKWA (PAP). W związku ze zbliżającym się terminem uruchomienia kanału Wołga — Don oraz związanego z nim całego systemu hydrotechnicznego, wiceminister Floty Rzecznej ZSRR — Aleksander Nikolin oświadczył, że już latem br. rozpocznie się regularna żegluga na nowej arterii wodnej.

Komfortowe, szybkie statki pasażerskie kursować będą na linii: Moskwa — Rostow nad Donem, Stalingrad — Rostow nad Donem, Stalingrad — Kałacz. Długość trasy Moskwa — Rostow nad Donem wyniesie ponad 3 tys. km. Na trasie tej przewiduje się 32 postoje. Postoje obliczone są w ten sposób, że pasażerowie będą mogli zwiedzić zabytki historyczne wielu miast nadwołżańskich, nowe obiekty przemysłowe itd.

Na nowej arterii kursować będą również nowoczesne statki towarowe oraz barki o ładowności do 3 tys. ton.

Budowa nowych portów i przystani dobiega końca. Wielki port rzeczny w Kałaczu i port Cymliański zostaną oddane do użytku 1 czerwca br.

### Głos Ameryki



Fotomontaż: M. Berman — („Żołnierz Polski").

# „Głos" się łamie

*„Głos Ameryki" jest ostatnio szczególnie zdenerwowany. A wiadomo co się dzieje z głosem w chwili silnego wzruszenia. Łamie się, zacina, kiksuje, chrypnie. I tak właśnie jest z „Głosem Ameryki". Wszystko to z powodu projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.*

*„W dzisiejszej pogadance — oświadczył przed kilku dniami zdyszany głos z „Głosu Ameryki" — dla przedstawienia światu Polski przedwojennej użyjemy zbioru cyfr, jakim była wydawana corocznie znana każdemu biała książeczka: „Mały Rocznik Statystyczny".*

*Przetarliśmy oczy. Usłyszawszy te słowa, nie jeden uszczypnął się, by sprawdzić czyli to na jawie, czyli się śniło. Posługiwać się „Małym Rocznikiem Statystycznym", by przedstawić Polskę przedwrześniową, jako kraj szczęśliwości — to chwyt co najmniej niezręczny. Cobyście powiedzieli o strażaku, który, by ugasić stertę płonącej słomy, wylewał na nią wiadro nafty? A oto zawodowcy kłamstwa zachowali się jak ów przysłowiowy tonący. Chwycili się brzytwy, bo przecież z cyfr „Małego Rocznika Statystycznego" niejedno wyczytać można. I oto skutek tej niezręczności „ryku Ameryki".*

*„Polska przedwojenna była krajem zdecydowanie rolniczym, przy czym 77 proc. ludności zajmowało się uprawą roli" — mówił zadyszany „Głos Ameryki". Zgadzamy się w zupełności z pierwszą częścią przytoczonego zdania. Drugą część musimy, niestety, gwoli ścisłości uzupełnić. Otóż 77% ludności zajmowało się uprawą roli, o ile ją miało. Niestety nie miało jej 8 milionów ludności wiejskiej. Były to owe „zbędne ręce" wsi Polski międzywojennej. Oczywiście nie wszyscy narzekali na brak ziemi. Na członka rodziny chłopa pracującego wypadał mniej niż jeden hektar, ale na członka rodziny obszarniczej 145 ha. No cóż! „Głos" w tym względzie milczy.*

*„Przy wielkim przyroście ludności problem podziału ziemi i ujścia sił ludzkich ze wsi do miast był problemem pierwszorzędnej wagi. Dlatego w dwudziestoleciu wielką rolę grał program reformy rolnej. Program ten w ciągu dwudziestolecia był wprowadzany w czyn" łże „Głos Ameryki" jak najęty. I rzeczywiście najęty. Autorzy polskich audycji „Głosu Ameryki" to właśnie „łgarze do wynajęcia" za dolary oczywiście.*

*Bo też jaka to była „reforma rolna"? Art. 99 konstytucji marcowej mówił, że ziemia nie może być odebrana obszarnikom bez wykupu. Rezultaty „realizacji" tej reformy zostały również zanotowane w „Małym Roczniku Statystycznym". W latach 1921—1931 liczba gospodarstw średniackich spadła o 20 tys. Ludność biedniała, gospodarstwa karłowaciały. Tę właśnie reformę chwali „Głos Ameryki", natomiast reforma rolna z r. 1945 to „manewr", którym według „Głosu Ameryki" jest rozdzielenie bez żadnego wykupu 6 milionów hektarów ziemi.*

*„Polska była i jest krajem przeludnionym rolniczo" — kończy „Głos Ameryki". Była — to prawda. Ale jest nią w coraz mniejszym stopniu — ku rozpaczy „Głosu Ameryki". I stąd tyle zdenerwowania.*

*P. M.*

# Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona omówieniu projektu Konstytucji

(Dokończenie ze str. 1)

Ludowej nie jest czczym frazesem. Zlikwidowano już spuściznę Polski burżuazyjnej — analfabetyzm. 32.454 byłych analfabetów województwa bydgoskiego umie dzisiaj czytać i pisać. W 1947 roku 7 klas szkoły powszechnej ukończyło 13.260 uczniów, a w roku 1951 mamy już 22.200 absolwentów. Zanotować należy również poważny rozwój szkolnictwa zawodowego, które obejmuje obecnie 30 tysięcy młodzieży robotniczo chłopskiej. W okresie władzy ludowej powstała na Pomorzu pierwsza wyższa uczelnia Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. Konstytucja — stwierdził tow. Rakoczy — jest ugruntowaniem zdobyczy, o które walczyli i ginęli najofiarniejsi synowie klasy robotniczej, o które walczyli strajkujący w 1922 roku robotnicy z Włocławka, walczyli w 1924 roku robotnicy Grudziądza, walczyła klasa robotnicza Torunia organizując marsz głodowy w 1932 roku.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrało głos 18 radnych oraz kilka osób spośród zaproszonych gości. W dyskusji brali udział przedstawiciele robotników i chłopów pracujących, inteligencji, drobnych rzemieślników, brały również udział kobiety. Poruszono szereg zagadnień ilustrując je faktami z życia. Przedstawiano czasy Polski przed wrześniem 1939 r., mówiono o wielkich zdobyczach Polski ludu pracującego.

— Na zawsze zostanie w mojej pamięci obraz małych chłopców sprzedających na ulicach Bydgoszczy gazety — powiedział radny Leśniak. — Nigdy nie zapomnę ich dziecięcych głosów, które prosiły przechodniów, by kupić gazetę. Nieraz byli oni jedynymi żywicielami rodzin. Naiwnym opowiadano, że od gazeciarzy zaczynali milionerzy amerykańscy. W 20 kabaretach w Bydgoszczy bawili się dzień i noc burżuje, a obok tego byli bezdomni, którzy „mieszkali" pod mostami i tysiące głodujących robotników.

Dawni bezrobotni stają się dziś przodownikami pracy, są otoczeni szacunkiem całego narodu. Dziś dzieci nie sprzedają gazet — uczą się wszystkie w szkołach. Ich rodzice mają stałą pracę. W miejsce kabaretów powstały bary mleczne. Znikły baraki dla bezrobotnych przy ul. Dwernickiego. Rozrasta się robotnicze osiedle leśne.

— Pamiętam, trzy tysiące bezrobotnych mieszkających w budach na Grzywnie we Włocławku — mówił przedstawiciel Włocławka tow. Gabryszewski. — Pamiętam dzieci — sieroty, śpiące pod murami. Straszne to były czasy, towarzysze. Garstka wyzyskiwaczy tuczyła się naszą krzywdą. Czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości. Dziś władzę dzierży lud i nie pozwoli jej sobie już nigdy wyrwać. Dziś nie ma nędzy i bezrobocia. Wszyscy mają pracę i zapewnione jutro. Pracując ofiarnie pokonamy wszystkie przeszkody, które piętrzą się na naszej trudnej drodze i zbudujemy w naszym kraju socjalizm.

O strasznej doli chłopa przed wojną i o tym, jak zmienia się jego życie we wsi spółdzielczej mówili członkowie spółdzielni produkcyjnych tow. tow. Malik, Piński, Sznercze, Roczeniowa.

O walce i strajkach robotników rolnych powiatu włocławskiego opowiedział ich uczestnik, były robotnik folwarku, obecnie przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Jędrowicach, powiatu włocławskiego radny Piński. Podkreślał on silnie fakt, że dopiero władza ludowa przywróciła robotnikowi rolnemu godność człowieka.

— Dawniej było rzeczą nie do pomyślenia — powiedział tow. Piński — żebym mógł rozmawiać ze starostą. Dziś, ja syn klasy rządzącej mam dostęp nawet do najwyższych władz. Dziś, wszędzie traktuje się mnie tak, jak należy traktować wolnego obywatela wolnego kraju. Dziś tacy jak ja, piastują wysokie stanowiska we władzach ludowych.

Na opiekę jaką Państwo Ludowe otacza inteligencję pracującą, na to, że dziś dla inteligenta nie istnieje problem bezrobocia, na rozwój oświaty, kultury, szczególny nacisk położyli w swoich wypowiedziach radni Kowalski i Sawicki.

Radny Chmielewski mówił o opiece, jaką Państwo Ludowe otacza drobnych rzemieślników, o opiece, jaką Państwo otacza spółdzielczość rzemieślniczą.

Ob. ob. Fagin i Roczeniowa mówiły o wielkich zdobyczach kobiet, osiągniętych dzięki temu, że władzę w Polsce sprawuje lud pracujący.

O szerokiej rozbudowie, w przeciwieństwie do Polski burżuazyjnej, ubezpieczeń społecznych mówił radny Wyrzykowski. — Opieka społeczna opierała się przed wojną na organizacjach charytatywnych. „Jaśnie panie" urządzały na ten cel rauty i tam zbierały groszowe jałmużny. Były wprawdzie i tak zwane kasy chorych, które istniały po to, żeby zamydlić oczy klasie robotniczej. Ubezpieczonych w nich było zresztą tylko około 15 procent pracujących. Z pomocy kas chorych nie korzystały rzesze bezrobotnych i rzesze robotników rolnych. Ale nawet i ta nędzna namiastka opieki społecznej była solą w oku klasy rządzącej. W Siedlcach Zarząd Miejski składający się z endeków i sanatorów czynił w województwie starania, żeby nie dopuścić do zorganizowania kasy chorych.

Dziś Państwo otacza człowieka pracy wszechstronną opieką. Dla niego są wczasy, sanatoria, inwalidów uczy się zawodu. Stają się oni potrzebnymi i wartościowymi obywatelami Państwa.

Dyskusję podsumował przewodniczący zebrania radny Krupka, który podkreślił fakt, że dyskusja ta, tak jak i wszystkie dyskusje we wsiach i miastach wykazała, jak masy pracujące szczerze i radośnie przyjmują projekt Konstytucji, wykazała, że widzą w nim odbicie swoich zdobyczy, zdobyczy siedmiu lat władzy ludu pracującego.

* * *

Dalszymi punktami obrad w pierwszym dniu sesji było sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz z działalności Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

## Załoga PZWANN czynem uczci nową Konstytucję

Cała załoga PZWANN w Toruniu interesuje się żywo projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Robotnicy omawiają go w fabrycznym ośrodku dyskusyjnym, w czasie indywidualnych rozmów z agitatorami i prelegentami oraz na zebraniach.

Ostatnio odbyła się w PZWANN wielka masówka. Świetlicę zapełniło przeszło 400 robotników, przodowników pracy i racjonalizatorów, inżynierów i techników. Salę udekorowano flagami o barwach narodowych i robotniczych.

Kilkadziesiąt transparentów popularyzujących projekt Konstytucji rozmieścili agitatorzy w halach fabrycznych, w świetlicy i w biurach. Nastrój był uroczysty.

Na zebranie dyskusyjne przybył przedstawiciel Egzekutywy KW PZPR, kierownik Wydz. Propagandy KW tow. Lewońska. Przybył także II sekretarz KM PZPR tow. Skonieczny, przedstawiciele dyrekcji i pracownicy wszystkich działów.

Referat wygłosiła tow. Lewońska. Prelegentka w referacie swoim zobrazowała wyzysk i nędzę klasy robotniczej przed wojną i przeciwstawiła im ogromne zdobycze ludu pracującego w Polsce Ludowej we wszystkich dziedzinach życia.

W dyskusji nad referatem zabrał m. in. głos robotnik Olesiński.

Powiedział on: — Przed wojną zamieszkiwałem w dzielnicy Podgórz, która mieści się po drugiej stronie Wisły. Na tym małym przedmieściu było przeszło 450 ludzi bez pracy. Nędza straszna.

W okresie zimy zatrudniono nas przy pracach doraźnych i wtedy to otrzymaliśmy 1.50 zł. dziennie. Nie wiedzieliśmy co z tą sumą zrobić. Nie starczyło nawet na zaspokojenie głodu jednego człowieka, a co dopiero naszych rodzin.

Starosta sanacyjny Skórewicz odmówił przyjęcia naszej delegacji. Granatowa policja wyrzuciła nas z przedsionka na ulicę.

Jakim wielkim szczęściem dla nas robociarzy jest to, że mamy dziś zapewnioną pracę i warunki bytu. Otrzymane prawa kładą także na nas obowiązki. Powinniśmy pracować jeszcze ofiarniej i jeszcze lepiej, by przyspieszyć budowę podstaw socjalizmu w Polsce. Przecież to wszystko nasze, wypracowane naszymi twardymi dłońmi.

Tow. Józef Kowalski oświadczył, że nową Konstytucję można uczcić najgodniej pracą i w imieniu swego działu zgłosił zobowiązania, które dadzą Państwu 1.225 zł. oszczędności.

Z kolei zabrała głos przodownica pracy Maria Lisewska. Odczytała ona zobowiązania podjęte przez całą załogę PZWANN na cześć projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Realizacja tych zobowiązań da dodatkową produkcję wartości 217.041 złotych.

Dyskusję, w której uczestniczyło kilkunastu pracowników podsumowała tow. Lewońska.

## Telefonem z OLIMPIADY

### Szwecja — USA 4:2

OSLO 21. 2. (tel. wł.) Cała bez wyjątku prasa norweska szeroko komentuje środowe spotkanie Polski z Niemcami. Prasa podkreśla sportową postawę Polaków. „Polacy zaimponowali swoją sportową postawą i bardzo dobrą grą", „To był miły hokej", „To był hokej w najlepszym wydaniu" — oto tytuły niektórych bardzo obszernych sprawozdań zamieszczonych po meczu Polska — Niemcy Zachodnie.

„Morgen Posten" w obszernym sprawozdaniu podkreśla, że Polacy zaimponowali publiczności. „Spotkanie było rozegrane bardzo szybko i żywo, właśnie tak, jak powinny być rozgrywane spotkania hokejowe w ramach turnieju olimpijskiego. Polacy mieli przewagę, byli drużyną lepszą i gdyby zwracali większą uwagę na obronę, spotkanie zakończyłoby się zupełnie zasłużonym zwycięstwem Polaków". Podobnie pisze o Polakach „Arbeiterbladeć".

Jednym słowem po środowym meczu jesteśmy na ustach wszystkich. Wiele miejsca poświęcają dzienniki norweskie na omawianie szans Norwegii w meczu z Polską, wyrażając przypuszczenie, że Polacy pokonają Norwegów.

Nasi zawodnicy wczoraj odpoczywali. W Oslo jest śliczna pogoda — 8 stopni powyżej zera. Prawdziwa wiosna. Tak jest w Oslo, a w oddalonym zaledwie o kilkanaście kilometrów Holmenkollen jest zimno, około 5 stopni poniżej zera. Warunki śnieżne na Holmenkollen są dobre. Skoczkowie polscy trenują codziennie i przyzwyczaili się już do trudnej skoczni. Najlepiej skacze Marusarz. Z młodych zawodników bardzo dobrze spisuje się Daniel-Gąsienica.

Wczoraj odwiedziliśmy w Ila — Grocholską, która w slalomie kobiet zajęła zaszczytne 14 miejsce. Nasza zawodniczka nie jest zadowolona ze swej jazdy i twierdzi, że jechała za ostrożnie. 14 miejsce Grocholskiej w slalomie oraz 13 w zjeździe należy uważać za wielki sukces. Grocholska startowała po raz pierwszy w życiu w tak silnej konkurencji, uzyskując wyniki na poziomie światowym.

Wczoraj nasi hokeiści oglądali spotkanie Szwecja — USA oraz odwiedzili posła RP w Oslo. Dziś hokeiści spotkają się z drużyną amerykańską.

A oto wyniki wczorajszych spotkań:

W czwartek 21 bm. na torze w Frognerseteren rozpoczęto drugą konkurencję bobslejową — biegi czwórek, w których startuje 15 osad. Po dwóch pierwszych ślizgach prowadzą Niemcy Zachodnie.

Złoty medal olimpijski w jeździe figurowej kobiet zdobyła mistrzyni świata Altwegg (Anglia) przed Albricht (USA) i Du Bieff (Francja).

W meczu hokejowym, rozegranym w środę wieczorem Finlandia pokonała nieoczekiwanie Norwegię 5:2 (2:0, 2:2, 1:0).

W czwartek w pierwszym z czterech dalszych spotkań hokejowych Szwecja wygrała z USA 4:2 (1:0, 0:0, 3:2). Szwedzi byli zespołem zdecydowanie lepszym, a od wyższej porażki uchronił Amerykanów doskonały bramkarz.

Uroczyste zakończenie igrzysk odbędzie się w poniedziałek 25 bm. po południu.

M. Derbień

Przed wiosenną akcją siewną

# Sprawny przebieg remontów maszyn w SOM

## zależy od właściwej pracy organizacji partyjnej

Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe w Świedziebni, Długiem, Radzikach Dużych, Radominie, Prężkach i Okalewie pow. rypińskiego całkowicie zakończyły już przygotowania maszyn do wiosennej akcji siewnej. Pracownicy tych ośrodków kończąc przed terminem remont maszyn rolniczych zdawali sobie sprawę z tego, jakie przed rolnictwem stoją wielkie zadania, jak np. zaoranie i obsianie każdego kawałka ziemi ornej, podniesienie wydajności plonów z ha oraz przedterminowe zakończenie wszystkich prac polowych.

W związku z tym załoga warsztatu Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w Radzikach Dużych remont maszyn rolniczych przeprowadziła dokładnie. Na podstawie roku ubiegłego pracownicy SOM wiedzieli, że maszyny obrobić muszą 5.127 ha ziemi należącej do gminy Radziki Duże, że tym na 825 małorolnych i średniorolnych chłopów.

Aby zaś nie było zahamowań w czasie pracy maszyn w polu załoga warsztatu postanowiła utworzyć ekipy remontowe, których zadaniem będzie doglądanie, aby maszyny nie psuły się i nie powodowały postojów. Doprowadzi to do tego, że chłopi nabiorą zaufania do SOM i dbać będą o wypożyczone z niego maszyny — jak było to w roku ubiegłym, gdy chłopi gromady Kiełpiny wypożyczyli na cały sezon siewniki, kopaczki i kosiarki.

Pracownicy warsztatu Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego w Radzikach Dużych postanowili dopilnować, aby wszyscy chłopi dokonali siewów maszynowo, gdyż stosowanie siewu rzędowego daje oszczędności około 20 proc. ziarna siewnego i wyższe o 2 kwintale plony z ha. Nie dopuszczą, aby chłopi pracujący siewu dokonywali ręcznie, jak to miało miejsce w roku ubiegłym w gromadzie Długie, gmina Strzygi.

W związku z tym wszyscy wezmą udział w najbliższych zebraniach gromadzkich, na których będą propagować i zachęcać chłopów do korzystania z maszyn i siewników.

Na zebraniach zbierane będą również zamówienia od małorolnych i średniorolnych chłopów na maszyny SOM-owskie, a od 15 lutego br. pełnomocnicy SOM zawierać będą umowy z chłopami pracującymi na korzystanie z tych maszyn.

SOM w Radzikach Dużych miałby jeszcze lepsze wyniki swej pracy, gdyby pracą jego więcej interesowała się Gminna Spółdzielnia, której zadaniem jest dopilnowanie, aby części zamienne były w terminie dostarczane. Aby dbała o to, by w pracy SOM nie było żadnych zahamowań, a maszyny na czas remontowane oraz w myśl umów rozprowadzone wśród małorolnych i średniorolnych chłopów.

Ponadto niedostatecznie jeszcze pracą SOM interesuje się organizacja partyjna GS, do której należą pracownicy warsztatu Spółdzielczego Ośrodka Maszynowego.

A gdyby organizacja partyjna interesowała się pracą SOM i wśród załogi prowadziła robotę polityczno-uświadamiającą nie było by takich wypadków, że członkowie Partii tacy jak ślusarz Czesław Kępkowski i kowal Józef Switalski zamiast mobilizować załogę do terminowego i dokładnego wykonania zadań, pracę swą wykonują niedbale dający zły przykład.

A przecież organizacja partyjna przy GS w Radzikach Dużych mogła by systematycznie analizować i kontrolować przebieg remontów w SOM, mogłaby dopomóc w terminowym zaopatrzeniu SOM w części zamienne. Sekretarz jej tow. Stanisław Wichrowski — główny księgowy GS wraz z pozostałymi pracownikami umysłowymi wiedzą, jak i gdzie dopominać się terminowego nadsyłania części zamiennych. Gdyby zechcieli na pewno doprowadziliby członków Partii do tego, aby pracą swą dawali przykład bezpartyjnym.

Gdyby organizacja partyjna wraz z GS w Radzikach Dużych interesowała się pracą SOM na pewno nie stałyby pod gołym niebem i nie niszczyłyby się maszyny przeznaczone na zwiększenie taboru Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych w powiecie świeckim. Byłyby one dawno już przewiezione do czekających na nie SOM powiatu świeckiego.

Brak zainteresowania pracą SOM ze strony organizacji partyjnej przy Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym w gromadzie Długie, gm. Strzygi doprowadził do tego, że w 1951 r. zaginęło koło do kopaczki, przez co kopaczka do chwili obecnej stoi bezużytecznie. Powyjmowane zostały kulki od łożysk do młocarni, zaś w styczniu br. powyjmowano futryny do drzwi przy nowowybudowanym warsztacie.

Niedostateczna troska organizacji partyjnej i GS w Strzygach o przechowywanie sprzętu i maszyn spowodowała, że SOM Długie nie posiada dotychczas hali maszyn, że maszyny niszczeją na wolnym powietrzu.

Dobrze byłoby, aby sprawami tymi zainteresowały się Komitety Gminne w Strzygach i Radzikach Dużych, aby poprzez ściślejszy kontakt z organizacjami partyjnymi w Długiem i Radzikach Dużych uaktywniły ich działalność, zmobilizowały je do tego, by poprzez pracę uświadamiającą wśród pracowników SOM tłumaczyły, że wszystko to czym pracują i co naprawiają jest własnością społeczną, zaś obowiązkiem ich jest dbać o tę własność i nie dopuszczać do jej rozkradania jak to ma miejsce dotychczas w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym w gromadzie Długie.

Wskazanym byłoby, aby Komitety Gminne w Radzikach Dużych i Strzygach zainteresowały się pracą organizacji partyjnych i doprowadziły je do mocniejszego wniknięcia w pracę SOM-ów, które w chwili obecnej przystępują do zawierania umów z chłopami. Trzeba, aby organizacje partyjne dopilnowały zawierania umów w pierwszym rzędzie z chłopami małorolnymi i średniorolnymi, umożliwiając im w pierwszej kolejności wypożyczenie maszyn, aby wszyscy chłopi pracujący mieli możność obrobić swe pola maszynami wypożyczonymi z SOM.

Henryk Bryliński

## Raid PTTK



*Na zdjęciu: Grupa pracowników Huty „Baildon" pokonuje wzniesienia na trasie Raidu.* CAF — Fot. Werner

# DYSKUTUJEMY nad projektem Konstytucji

## Państwo Ludowe opiekuje się nami

*Art. 68 Projektu Konstytucji mówi o opiece Państwa nad młodzieżą.*

*Ojciec mój był robotnikiem, ale zarobki jego nie pozwalały na posyłanie mnie do szkół zwłaszcza, że rodzina była liczna, W tych warunkach o nauce nie mogło być mowy, zresztą pracy było brak, a bezrobocie wśród robotników duże.*

*Po wyzwoleniu zacząłem pracować jako robotnik maszynowy. Po przeszkoleniu praktycznym i 6 miesięcznym kursie teoretycznym w Ośrodku Szkolenia Zawodowego powołano mnie na stanowisko referenta usprawnień i wynalazczości.*

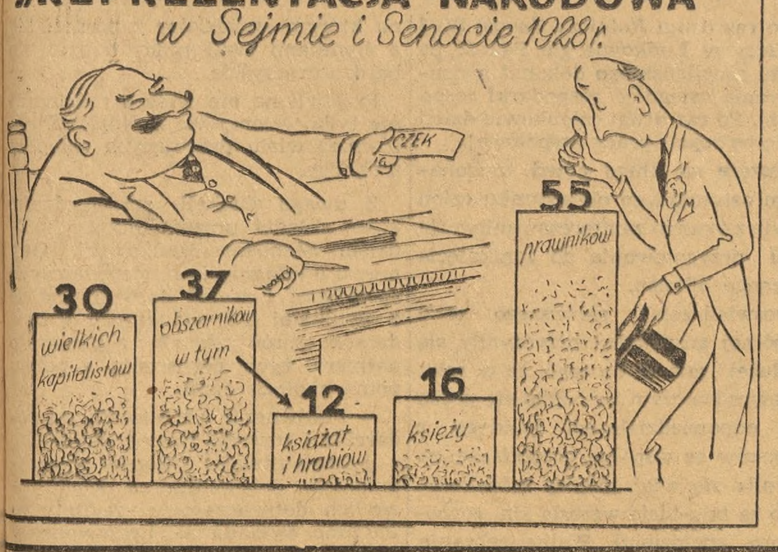
*Sam również jestem racjonalizatorem, więc z zadowoleniem przyjąłem treść art. 65 Konstytucji mówiącego o otoczeniu opieką racjonalizatorów i wynalazców. Racjonalizatorzy pracują w kierunku usprawnienia procesu pracy i przerzucenia jej trudu na maszynę. Robotnikom pracującym w ustroju kapitalistycznym nie zależało na tym. I tak maszyny za dużo wypierały człowieka, odbierały mu pracę i chleb.*

*Stwierdzam, że Państwo nasze opiekuje się nami. Np. racjonalizatorzy Rydzewski, Kwela i inni otrzymali piękne mieszkania w nowych blokach przy ul. Curie-Skłodowskiej, otrzymują premie za usprawnienia, są wysyłani na zjazdy, konkursy, udziela im się pomocy materialnej i technicznej, podnosi kwalifikacje i awansuje.*

*Jestem młody. Sam dawnych czasów dobrze nie pamiętam, ale starsi koledzy pracy często mi opowiadali o istocie burżuazyjnych konstytucji, tworzonych cichaczem za plecami ludu. Teraz my wybieramy władze a to co ludzie przez nas wybrani uchwalają jest słuszne, bo pokrywa się z naszymi dążeniami i interesami.*

*JAN PRZYBYŁEK*
*racjonalizator z Bydgoskiej Fabryki Sygnałów Kolejowych*

### „REPREZENTACJA NARODOWA" w Sejmie i Senacie 1928 r.




# Nasi KORESPONDENCI FABRYCZNI piszą:

### TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE

Pracownicy działu odlewni w Fabryce Narzędzi Rolniczych „Unia" w Grudziądzu nie dysponują wystarczającą ilością szpilek formierskich. Z tego powodu przerywają oni często rozpoczęte prace, czekając, aż ich towarzysze — po zakończeniu swoich czynności — pożyczą im potrzebne narzędzia.

Formierze skarżą się, że tracą przez to dużo czasu — co wpływa ujemnie na wykonywanie dziennych planów produkcyjnych.

Robotnicy kilkakrotnie zwracali się do kierownika działu zaopatrzenia, który jednak nie interesuje się tą sprawą.

Uważam, że okres dwóch miesięcy — kiedy zgłoszono brak szpilek — to dosyć czasu, by dostarczyć je pracownikom.

**Jerzy Grzędziarski**

### SUKCESY MŁODYCH ZMP-ÓWEK

Z inicjatywy korespondentek fabrycznych w oddziale nr 1 Zjednoczonych Zakładów Rowerowych nr 4 utworzono młodzieżową brygadę produkcyjną, zatrudnioną przy autogenicznym spawaniu łączników.

Pięć młodych ZMP-ówek, które wchodzą w skład brygady przystąpiło do indywidualnego współzawodnictwa pracy. Po kilkunastu dniach dało to już pozytywne wyniki. Irena Michalska i Irena Łukomska podniosły swą wydajność pracy o 10 proc., wykonując przeciętnie po 180 procent normy dziennie.

Irena Łukomska niezależnie od pracy znajduje czas na szkolenie nowo przyjętych koleżanek. Nauczyła ona m. in. spawania Irenę Wierszewską. Irena Wierszewska wykonuje przeciętnie 154 proc. normy.

Powiedziała ona, że nie poprzestanie na dotychczasowych osiągnięciach i będzie starała się dorównać swym koleżankom. **Gertruda Galant**

### USPRAWNIĆ PRACĘ

Uruchomiona przed trzema miesiącami baza remontowa przy Zjednoczonych Zakładach Rowerowych w Bydgoszczy pozwoliła na przeprowadzanie remontów obrabiarek we własnym zakresie.

Pracownicy bazy remontowej do wykonywania napraw bieżących maszyn otrzymywali specjalnie w tym celu wykonywane rysunki. Umożliwiło to szybką naprawę obrabiarek.

Od kilkunastu już dni robotnicy nie otrzymują na czas rysunków ani potrzebnego materiału. Powoduje to codziennie stratę kilku godzin czasu.

Uważam, że rysunki i materiał do wykonywanych robót, pracownicy powinni otrzymać jednocześnie z powierzoną im pracą.

**Franciszek Wichmann**
korespondent fabryczny

### OŻYWIĆ PRACĘ AGITATORÓW

Oddziałowa organizacja partyjna w dziale wagonowym Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego nie interesuje się dostatecznie pracą agitatorów.

Dowodem tego jest chociażby słaba frekwencja na zebraniach organizacji oddziałowej.

Np. w dniu 11 stycznia br. na zebranie przybyło zaledwie 50 procent towarzyszy i nie można było omówić trudności hamujących wykonanie planów produkcyjnych.

Agitatorzy i organizatorzy grup partyjnych powinni ze swej działalności składać sprawozdania do Komitetu Kolejowego PZPR. Niestety, dotychczas nie czynią oni tego.

Sprawozdania pozwolą egzekutywie Komitetu Kolejowego na kontrolowanie pracy agitatorów, analizowanie zadań produkcyjnych działu wagonowni, na polepszenie dotychczasowego stylu pracy oddziałowej organizacji partyjnej.

**Edwin Kruża**

### PRZERWY W PRACY

Dział wagonowy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy boryka się z trudnościami w wykonaniu dziennych planów produkcyjnych.

Robotnicy żalą się, że nie otrzymują na czas odpowiedniej ilości panewek i resorów, co powoduje kilkugodzinne przerwy w pracy.

Co na to kierownik robót w wagonowni? **Wel**

### „NIEDOKOŃCZONA SYMFONIA"

Dla Straży Pożarnej istniejącej przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy wybudowano nowy budynek.

Nie wykonano jednak wszystkich prac wewnątrz pomieszczenia. Nie ma tam umywalni i kanalizacji. Strażacy zwracali się w tej sprawie do kierownictwa Zakładów Naprawczych, ale dotychczas umywalni i kanalizacji jak nie było tak nie ma.

**Maksymilian Wietrzykowski**

### SWIETLICA CZY MAGAZYN?

**Pomieszczenia zajmowane do października ub. roku przez Bydgoskie Zakłady Metalowe przejęły Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy.**

Dyrekcja Bydgoskich Zakładów Metalowych nie zdała jednak Dyrekcji ZZR wszystkich pomieszczeń.

Np. ze świetlicy, dyrekcja Bydgoskich Zakładów Metalowych urządziła magazyn, składając w nim stare meble, gdy tymczasem robotnicy bazy remontowej przy ZZR nie mają gdzie prowadzić pracy kulturalno-oświatowej.

Kilkakrotne interwencje w dyrekcji BZM, by ze świetlicy usunięto meble, nie odniosły pożądanego rezultatu...

Mnie się wydaje jednak, że należałoby opróżnić świetlicę.

**Teresa Skarbowicz**

## Śladami naszych korespondencji

**BEZTROSKA ODPOWIEDŹ (nr 17)**

Komitet Kolejowy Zakładów Naprawczych w Bydgoszczy zawiadamia, że oddział narzędziowy otrzymał nową wiertarkę.

**JASKÓŁKI SĄ — WIOSNY NIE WIDAĆ (nr 21)**

W dziale metalizacji Zakł. Naprawczych założono wentylację, a pracownicy otrzymali skafandry izolujące i maski pyłoszczelne.

**FAKTY I LUDZIE (nr 316)**

Rada zakładowa przy Bydgoskiej Fabryce Narzędzi nr 1 zawiadamia, że podkładki dla działu hartowni zostały wykonane.

**W. BORESTKO — Bydgoszcz**

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu zawiadamia, że pracownicy stacji Jasieniec otrzymali węgiel.

**M. WIETRZYKOWSKI — Bydgoszcz**

Komitet Kolejowy Zakł. Naprawczych w Bydgoszczy informuje, że ob. Wesołowski otrzymał przysługującą mu premię.

**JAN GÓRSKI — Bydgoszcz**

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku zawiadamia, że Franciszek Guzek został skierowany do innej pracy.

# PPR w walce o demokrację ludową

Pomnik, który Polska Partia Robotnicza wykuła sobie w sercu narodu polskiego, jest z najszlachetniejszego kruszcu: z ofiarnej walki najlepszych swych bojowników przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy i z walki przeciwko pokumanej z okupantem burżuazji polskiej, z jej partiami od NSZ do WRN. Walka o niepodległość i walka o wyzwolenie społeczne, o władzę ludu dla ludu splotły się nierozerwalnie od pierwszego dnia powstania PPR w styczniu 1942 roku.

„Wolność i demokrację — stwierdzał program PPR „O co walczymy", ogłoszony przez Komitet Centralny w listopadzie 1943 r. — zdobyć muszą dla siebie masy pracujące w walce z faszyzmem, reakcją społeczną i oportunizmem. Wolność i demokracja dla ludu muszą być realizowane rękami i wysiłkiem samego ludu".

Walka o Polskę demokratyczną, o demokrację dla olbrzymiej większości narodu — prowadzona w sojuszu z wielkim krajem socjalizmu — Związkiem Radzieckim — to treść walk PPR zarówno podczas okupacji, jak i po wyzwoleniu. Rewolucyjny, narodowy program PPR, jej niecierpliwa walka z najeźdźcą sprawiły, że każdy dzień od chwili powstania PPR zwiększał jej siły i autorytet w narodzie.

Do PPR, oraz do jej oddziałów zbrojnych — Gwardii i Armii Ludowej szli wszyscy, którzy chcieli walczyć z okupantem i którzy nie chcieli powtórzenia września 1939 roku.

Burżuazja polska, dostrzegając w PPR śmiertelne dla siebie niebezpieczeństwo, mordem i wydawaniem gestapo peperowców i żołnierzy GL i AL usiłowała sparaliżować działalność PPR. Gdy to zawiodło, chwyciła się metod starej dwójkarskiej prowokacji, wprowadzając do PPR, GL i AL swoje wtyczki w rodzaju Dubiela czy Lechowicza. Dla celów dywersyjnych została również utworzona tzw. Rada Jedności Narodowej i Centralny Komitet Ludowy, skierowane przeciwko Krajowej Radzie Narodowej — ośrodkowi przyszłej władzy ludowej. CKL miał wciągnąć PPR do koalicji z partiami burżuazyjnymi jako jedną z partii w tworze kierowanym przez burżuazję, spowodować wyrzeczenie się kierowniczej roli klasy robotniczej we froncie narodowym oraz walki o władzę. Rewolucyjny, KPP-owski trzon PPR z Towarzyszem Bierutem na czele, uratował partię przed tą kapitulancką polityką, którą już wówczas reprezentowała grupa Gomułki. To stalinowska nauka, że podstawowe zagadnienie rewolucji, to zagadnienie władzy, nauka, której pomni byli KPP-owcy ustrzegła nas przed nową niewolą u burżuazji.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, powołany przez KRN w dniu 22 lipca 1944 r. — to pierwszy w dziejach Polski ludowy rząd, w którym kierowniczą rolę sprawowała klasa robotnicza i jej partia — Polska Partia Robotnicza. Manifest Lipcowy proklamował władzę ludu, przeprowadzenie podstawowych reform społecznych, które były przesłanką do utworzenia państwa demokracji ludowej w Polsce.

Jaka jest istota państwa demokracji ludowej? Zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskim imperializmem przyniosło nam wyzwolenie i umożliwiło klasie robotniczej w sojuszu z pracującym chłopstwem obezwładnić obszarników i kapitalistów polskich, wrogów mas pracujących i narodu polskiego. Przez ujęcie steru władzy w Polsce przez lud pracujący z klasą robotniczą i jej partią na czele, przez przeprowadzenie reformy rolnej i unarodowienie wielkiego i średniego przemysłu weszliśmy w okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu.

Jak uczy Towarzysz Stalin, okres ten oznacza, iż na czoło społeczeństwa wysunęła się klasa robotnicza, która w sojuszu z pracującym chłopstwem obaliła panowanie obszarników i kapitalistów, iż zadaniem klasy robotniczej w oparciu o biedotę chłopską i w sojuszu ze średniorolnymi chłopami jest w walce klasowej złamać do reszty opór kapitalistów i opór najliczniejszej warstwy wyzyskiwaczy — kułactwa, które jest po wywłaszczeniu fabrykantów, bankierów i obszarników główną ostoją gospodarczą i polityczną kapitalizmu.

*„Z tego wynika* — stwierdza Towarzysz Bierut — *że w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu siłą napędową dalszego rozwoju społecznego pozostaje jak i w poprzednim okresie walka klasowa, że ostrość tej walki nie słabnie, lecz — na odwrót — pogłębia się, gdyż opór wyzyskiwaczy staje się tym bardziej przebiegły i rozpaczliwy, im szybsze jest tempo ich likwidacji".*

Klasową treścią państwa demokracji ludowej jest dyktatura proletariatu. To znaczy, że *„klasa robotnicza obejmuje przewodnictwo, aby łamać opór mniejszości w interesie olbrzymiej większości, aby pomóc ujarzmionym i wyzyskiwanym podnieść się, wyprostować, rozwinąć siły wytwórcze, wejść na drogę postępu, dobrobytu i nowego życia"* (Bierut).

To znaczy, że demokracja ludowa w Polsce służy interesom najszerszych mas pracujących narodu polskiego, służy narodowi polskiemu przekształcającemu się w naród socjalistyczny.

Stwierdzając, że wszystkie narody dojdą do socjalizmu, Lenin wskazuje, że różne mogą być formy okresu przejściowego, ale jego treść klasowa jest niezmienna — jest nią dyktatura proletariatu. U nas dzięki temu, że mogliśmy się oprzeć o siłę polityczną i pomoc gospodarczą Związku Radzieckiego, państwo dyktatury proletariatu przybrało postać demokracji ludowej.

Burżuazja polska, której po klęsce hitleryzmu jedynym protektorem pozostał imperializm anglo-amerykański, przystąpiła ze szczególną zajadłością do ataku na nasze państwo demokracji ludowej. Dywersja mikołajczykowska w rządzie i bandy terrorystyczne w lesie — to dwie strony tego samego medalu.

Pod przewodem PPR klasa robotnicza zwycięsko odparła atak burżuazji. W walkach z bandami padło tysiące peperowców i bezpartyjnych robotników i chłopów, których pamięć czci cały naród. I bandy przestały zakłócać twórczą pracę ludu polskiego.

Dwie wielkie bitwy o władzę — referendum 1946 r. i wybory do Sejmu w 1947 r., prowadzone przez PPR w sojuszu z odrodzoną PPS rozbiły mikołajczykowską agenturę imperializmu amerykańskiego i burżuazji polskiej i zmusiły Mikołajczyka do niesławnej ucieczki.

I wówczas imperialiści i burżuazja postawili ostatnią stawkę. Była to stawka na prawicę PPS i na kontrrewolucyjną grupę Gomułki. Pod hasłem rzekomo odrębnej, polskiej drogi do socjalizmu gomułkowszczyzna odżegnała się od dyktatury proletariatu. Burżuazyjny nacjonalizm Gomułki zrodził teoryjkę o demokracji ludowej, jako o pośrednim, odrębnym od kapitalizmu i socjalizmu ustroju państwowym. Głosił on, że sprawa niepodległości i sprawa socjalizmu to dwie różne sprawy i tą drogą usiłował odciągnąć masy od budownictwa socjalistycznego, przede wszystkim od przebudowy socjalistycznej wsi.

Gomułka dążył do odcięcia nas od doświadczeń Rewolucji Październikowej i od doświadczeń budownictwa socjalistycznego ZSRR. Mniej lub bardziej skrycie gomułkowszczyzna siała nieufność i wrogość do Związku Radzieckiego i do WKP(b) — kierowniczej siły w światowym ruchu robotniczym.

Proces szpiegów i dywersantów na służbie imperializmu amerykańskiego — Tatara i Kirchmayera unaocznił nam, jakie niebezpieczeństwo groziło Polsce ze strony gomułkowszczyzny.

Tego niebezpieczeństwa uniknął naród polski dzięki rewolucyjnej czujności WKP(b), która na początku 1948 roku ujawniła nikczemną zdradę titowskiej bandy — tej agentury imperializmu i wojny. W tym okresie ze szczególną jaskrawością uwidocznił się dywersyjny charakter gomułkowszczyzny, którą pomogła nam zdemaskować WKP(b).

*„Plenum Sierpniowe* — stwierdził Towarzysz Bierut — *uchroniło ruch robotniczy w Polsce od zejścia na manowce, od katastrofy".*

Plenum Sierpniowe PPR pomogło lewicowemu trzonowi PPS rozprawić się z prawicą i było decydującą przesłanką do zjednoczenia ruchu robotniczego na podstawie marksizmu-leninizmu. Plenum Sierpniowe PPR — a następnie III Plenum Komitetu Centralnego PZPR odegrało szczególnie dużą rolę w rozgromieniu gomułkowszczyzny.

Ustrzegło to Polskę przed tragedią narodów w Jugosławii, która pod faszystowską dyktaturą Tita przekształca się w zwykłą kolonię amerykańskiego imperializmu.

Gdy dziś z perspektywy lat patrzymy na przebytą drogę, lepiej jeszcze rozumiemy, że jedynie usilną, wytężoną pracą nad budową socjalizmu możemy oddać to głębokie uczucie wdzięczności, jakie naród polski żywi do Polskiej Partii Robotniczej, która wytyczyła nam prostą linię działania i strzegła jej, jak oka w głowie.

Stoimy w przededniu uchwalenia Konstytucji, naszej Konstytucji wyzwolonego narodu. Pierwszy artykuł projektu stwierdza: *„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem demokracji ludowej".* Rozpoczęliśmy ogólnonarodową dyskusję nad projektem Konstytucji, która — wedle słów Towarzysza Bieruta — jest *„dokumentem o zasadniczym znaczeniu, ustala bowiem podstawowe zasady ustroju społecznego i państwowego — zasady, którymi kieruje się naród i państwo".*

W Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej naród polski zdobywa oręż w walce o pełny triumf socjalizmu, o ideały, które wytyczyła nam Polska Partia Robotnicza i jej przywódca, Towarzysz Bolesław Bierut.

**Kazimierz Golde**

# Dwa lata zespołowej pracy — lata zwycięskich osiągnięć budownictwa socjalizmu na wsi pomorskiej

## Dwa lata wspólnoty

Spółdzielnia produkcyjna w Olszewce, powiatu wyrzyskiego istnieje już dwa lata. Początkowo praca jakoś nie szła. Byli nawet tacy członkowie, którzy starali się psuć całą robotę. Wkrótce jednak nastąpiła zmiana, usunięto wrogów. a pracę zorganizowano lepiej, dając każdemu z członków konkretne zadanie. Powoli spółdzielnia zaczęła się podnosić gospodarczo, a wyrazem tego, jakie rezultaty może dać wspólna, dobra praca — jest zamknięcie bilansu rocznego w końcu stycznia br.

Spółdzielnia posiada obecnie 31 koni, 98 sztuk bydła, dużą ilość świń, a samych tylko macior rozpłodowych ma 10. W roku sprawozdawczym sprzedaliśmy Państwu 114 sztuk trzody chlewnej. Przyrost naturalny w inwentarzu żywym w stosunku do roku poprzedniego szacuje się ogólnie na sumę 65.000 zł.

W planowym skupie spółdzielnia dostarczyła do punktu skupu 260 ton zboża, przekraczając plan o 40 ton i ziemniaków o 60 ton.

Właściwa praca wszystkich członków dała rezultaty nadspodziewane. Weźmy dla przykładu rodzinę Piotra Mańkowskiego, która wypracowała 703 dniówki obrachunkowe. Oprócz wynagrodzenia w naturaliach otrzymała ona w gotówce 16.183.50 zł. Rodzina Malhentinów, z której pracowała matka i córka ma zaliczone 746 dniówek obrachunkowych. Otrzymała więc po dokonaniu rozliczenia oprócz zboża 15.011,40 zł. Rodzina Stanisława Lizdalskiego za przepracowane 803 dniówki obrachunkowe otrzymała w samej tylko gotówce 18.426,50 zł. Jedną z przodujących stała się rodzina Jana Stanicko, która za 1.068 dniówek obrachunkowych w przeliczeniu na gotówkę otrzymała ogółem 24.989,31 zł.

Trzeba również wymienić członków pracujących indywidualnie, wśród których Antoni Śliwiński za 434 dniówki obrachunkowe otrzymał prócz zboża 7.623,17 zł. oraz Andrzej Kowalczyk, który przepracował 347 dniówek obrachunkowych i otrzymał w gotówce i w zbożu 8.141 zł.

Takie oto dochody uzyskali członkowie spółdzielni dzięki zespołowej pracy na wspólnej ziemi.

Ale spółdzielnia w Olszewce ma osiągnięcia nie tylko na polu gospodarczym. Jednym z poważnych sukcesów jest przecież założenie żłobka, przedszkola, świetlicy, zorganizowanie biblioteki itp. Spółdzielcy pracują chętnie dlatego, bo Państwo ochrania i otacza specjalną opieką rozwijające się coraz bardziej spółdzielnie. Np. udzieliło kredytów, pomogło w budowie 12 nowoczesnych domów mieszkalnych dla członków oraz budynków gospodarczych. Mieszkania członków spółdzielni zostały wszystkie zelektryfikowane.

Spółdzielnia ma przed sobą szerokie perspektywy rozwojowe. Na rok bieżący postanowiono podnieść jakościowo i ilościowo hodowlę, pobudować okólniki dla bydła i trzody chlewnej, założyć hodowlę owiec, dokonać całkowicie zaczętej już melioracji 50 ha ziemi oraz przeprowadzić wodociągi, które zaopatrzą w wodę żłobek dziecięcy i przedszkole oraz umożliwią urządzenie łaźni.

Przytoczone osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej w Olszewce mocno przemawiają do małorolnych i średniorolnych chłopów gospodarujących jeszcze dotychczas indywidualnie. Są one dowodem, że jedyną drogą, która prowadzi do wzrostu dobrobytu i kultury wsi — jest spółdzielczość produkcyjna.

**Stanisław Oleś**
Spółdzielnia produkcyjna w Olszewce, pow. Wyrzysk

*170 spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie przystąpiło do podziału rocznych dochodów zespołowej gospodarki. 65 spółdzielni produkcyjnych podsumowało drugi rok pracy we wspólnocie, a 105 zamknęło pierwszy etap zespołowych osiągnięć.*

*Bilans 170 spółdzielni produkcyjnych to nie tylko obrachunek suchych cyfr. To podsumowanie wyników ogromnych przemian, jakie dokonały się w świadomości tysięcy małorolnych i średniorolnych chłopów wsi pomorskiej, u których ugruntowało się przekonanie o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.*

*Po dwóch latach zespołowej gospodarki szczególny przełom nastąpił w takich spółdzielniach produkcyjnych, jak Trzeciewiec i Łęgnowo. pow. bydgoskiego, Brzozowo, pow. chełmińskiego, Racice i Baranowo, pow. inowrocławskiego, Kościeszki, pow. mogileńskiego, Olszewka, pow. wyrzyskiego, Kosowo i Niedźwiedź, pow. świeckiego, Dąbrówka Słupska, Żędowo i Jeżewo, pow. szubińskiego, Warszewice, pow. toruńskiego, Mikałajki i Manieczki, pow. włocławskiego i w wielu innych gromadach, w których już prawie nie ma, albo w ogóle nie ma małorolnych i średniorolnych chłopów, gospodarujących indywidualnie.*

*Bilans 170 spółdzielni produkcyjnych — to poważne zwycięstwo mas chłopskich nad zacofaniem i ciemnotą uzyskane w ostrej walce klasowej, to pokaźny wyłom w szańcach elementów kapitalistycznych wsi i zdecydowany krok naprzód w wypieraniu i ograniczaniu pozycji zajmowanych przez kułaków.*

*O wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną świadczą chociażby takie fakty, jak osiągnięte zbiory w zbożu przez spółdzielnię produkcyjną w Grodztwie, pow. inowrocławskiego, która uzyskała 36 kwintali pszenicy i 33 kwintale jęczmienia z hektara, jak rekordowy wynik 350 kwintali buraków cukrowych z ha osiągniętych przez RZS w Kosowie, pow. świeckiego.*

*Podsumowanie rocznych wyników gospodarczych, na które czekali przecież niezrzeszeni małorolni i średniorolni chłopi — wpłynęło w całym szeregu spółdzielni produkcyjnych na wzrost liczby członków. Oto niektóre tylko fakty. Na rocznym zebraniu ogólnym w Ostrowitem wstąpiło do spółdzielni 5 chłopów, w Sitnie 2, w Słomkowie 3, w Pieleszkach 11 itd. itd.*

*W okresie przeprowadzania bilansów w 170 spółdzielniach powstało ponad 10 nowych spółdzielni produkcyjnych, a to w dużej mierze dzięki oddziaływaniu istniejących już gospodarstw zespołowych.*

*Drugi rok rozwoju spółdzielczości produkcyjnej to wreszcie około 30 nowych gospodarstw zespołowych, to wzrost zaufania do naszej Partii wśród mas pracującego chłopstwa.*

*Bilans drugiego roku rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie zamknięty. W oparciu o doświadczenia tych dwóch lat wkroczyliśmy w nowy etap walki o spółdzielczość produkcyjną, prowadzącej do dalszych zwycięskich osiągnięć w budownictwie socjalizmu na wsi pomorskiej.*

## O tym napisane jest w projekcie Konstytucji

Uroczysty przebieg miało zebranie w spółdzielni produkcyjnej w Niedźwiedziu, pow. świeckiego. Już po żniwach rozeszła się szeroko po okolicznych gromadach i gminach wiadomość, że takich zbiorów, jakie miała spółdzielnia nie widziano jeszcze.

Na zebranie doroczne przybyli nie tylko członkowie spółdzielni, ale wielu pracujących chłopów nawet z odległych gmin. I nic dziwnego. Gdy podano zebranym do wiadomości, że przeciętny zbiór z ha wynosił: żyta — 24 kw., pszenicy ozimej — 28 kw., jarej — 26 kw., jęczmienia ozimego — 21 kw., jarego — 29 kw., owsa — 26 kw., ziemniaków — 220 kw. oraz buraków cukrowych 300 kw. — na sali zawrzało.

— To niemożliwe — mówili niektórzy. — Przecież jak żyję nie słyszałem, aby w naszej gminie, czy w okolicy uzyskano podobne zbiory.

Długo toczyła się ożywiona dyskusja. Głos zabierali nie tylko członkowie spółdzielni, ale także wielu chłopów indywidualnych.

— Wyniki takie — powiedział przewodniczący spółdzielni Studniarz — mogliśmy uzyskać jedynie w spółdzielni. W naszej walce o umocnienie spółdzielni wiernie towarzyszyły nam żony i córki. Nie było u nas takiego, który by nie chciał pracować, bo wszyscy zdawali sobie sprawę, że nasz własny interes skłania nas do tego, aby wspólnie dla naszego własnego dobra pracować.

Jedną z przodujących kobiet jest Karolina Miczkiewicz, która wypracowała największą ilość dniówek obrachunkowych i przez cały rok była przykładem dla wszystkich kobiet.

Do osiągnięcia dobrych wyników przyczyniła się również w dużym stopniu młodzież zetempowska. Np. Stefan Kujawski, który wypracował 285 dniówek obrachunkowych otrzymał wynagrodzenie na łączną sumę 18.821,56 zł. Albo też Żniniecki, który przepracował 544 dniówki obrachunkowe i otrzymał 3.200 kg żyta, 1.700 kg pszenicy, 1.300 kg jęczmienia, przeszło półtora kwintala grochu, 1.500 kg ziemniaków, 200 kg mieszanki, przeszło 200 kg cukru itp. Oprócz tego w gotówce wypłacono mu 7.474 zł.

Podobne dochody otrzymali wszyscy członkowie spółdzielni.

Zabierając głos w dyskusji średniorolny chłop Ratusiewicz z gromady Gruczno powiedział:

— Teraz rozumiem dlaczego praca w spółdzielni produkcyjnej opłaca się. Początkowo wydawało mi się, że już moje zbiory są dobre, ale teraz widzę, jak wielka różnica jest w tym, co zebrała z ha spółdzielnia, a co ja. Mój zbiór pszenicy wynosi z ha zaledwie 14 kw, a spółdzielnia miała dwa razy tyle.

Członek spółdzielni Paweł Kosiński powiedział o swej pracy w spółdzielni w ten sposób:

— Na roli znam się dobrze i pracuję na niej od młodych lat. Przed wojną i w czasie wojny pracowałem u obszarników, a po wojnie już na własnej działce, którą dało mi Państwo. Do spółdzielni przystąpiłem, bo byłem pewien, że zapewni mi ona większy dochód, lepsze życie mnie i moim dzieciom. Już teraz mogę oświadczyć, że ze spółdzielni nigdy nie wystąpię, bo prócz tego, że zapewnia mi ona korzyści — czuję się w niej jak w rodzinie. To co tu wszystko słyszycie jest dowodem, że najlepszą formą gospodarki jest spółdzielnia produkcyjna. Jestem pewien, że teraz ci, którzy się jeszcze wahają przystąpią do zakładania spółdzielni we własnych gromadach.

Słowa Kosińskiego zrobiły duże wrażenie na zebranych. Żona jego powiedziała:

— Widzę jak inne kobiety, córki i żony naszych członków z zapałem pracują w spółdzielni. Ja chcę pójść za ich przykładem i dlatego proszę o przyjęcie na członka spółdzielni.

Podobnych głosów było dużo. Na zakończenie Zofia Studniarz powiedziała:

— My, kobiety w roku obecnym będziemy starały się jeszcze lepiej pracować. Każda sztuka trzody chlewnej musi być wykarmiona jak najprędzej. Od naszych krów będziemy się starać wydoić przeciętnie do 3.500 litrów mleka od sztuki. Będziemy się starać tak pracować przy burakach, aby otrzymać taki plon, jak spółdzielcy w Kosowie — 350 kw. z ha. W roku obecnym będziemy się starać, aby dniówka nasza z 25,50 zł. w roku przeszłym wzrosła do 30 zł. W pracy naszej za przykład będziemy brać przodujące kobiety radzieckie. Jestem pewna, że to, co dziś postanowiliśmy — wykonamy, a Partia nasza i Rząd pomogą nam w tym tak, jak dotychczas pomagały. O tym napisane jest w projekcie naszej Konstytucji.

**Stanisława Jarosz**
Spółdzielnia produkcyjna w Kosowie

## Rok zespołowej gospodarki Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego w Sitnie

W gromadzie Sitno pow. wąbrzeskiego, gdzie kiedyś rządził obszarnik — jest dziś Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze „Pokój". Były obszarnik zatrudniał 12 rodzin, które od rana do późnej nocy pracowały na niego.

Zaraz po wyzwoleniu robotnicy z majątku obszarniczego w Sitnie otrzymali ziemię z reformy rolnej. Trudno było pracować na zaniedbanej ziemi, ale dzięki pomocy Partii i Rządu usunięto niedociągnięcia.

Pracowici gospodarze nie zadowolili się jednak tym i szukali wyższych form gospodarki.

W październiku 1950 roku Jan Jaślan rzucił projekt założenia spółdzielni produkcyjnej.

Aktyw partyjny na jednym z zebrań poparł ten wniosek, a Komitet Powiatowy w Wąbrzeźnie udzielił pomocy. 25 lutego 1950 r. nastąpiło oficjalne otwarcie spółdzielni produkcyjnej I typu pod nazwą „Pokój". Statut podpisało 19 członków. Przewodniczącym został tow. Jan Jaślan. Zarząd przystąpił energicznie do pracy. Zrzeszenie wspólnie zebrało plony z zasiewów wiosennych.

W styczniu br. odbyło się walne zebranie członków poświęcone podsumowaniu osiągnięć gospodarczych i podziałowi dochodów.

Sprawozdanie składał przewodniczący tow. Jaślan.

— Zrzeszenie nasze — powiedział on — przy pomocy Gminnej Spółdzielni Wąbrzeźno — wieś, POM we Wroniu, SOM przy GS, Partii i aparatu władzy ludowej dokonało w ciągu roku dużo. Zespołowo zebraliśmy jedynie plony wiosenne: jęczmienia z 24 ha, owsa z 6 ha, pszenicy z 9 ha, mieszanki z 3 ha, grochu z 2 ha, mieszanki motylkowej z 8 ha. Ziemniaków z 7 ha zebraliśmy 70 ton, buraków cukrowych z 3 ha 60 ton itp. Chociaż zbóż ozimych nie zbieraliśmy, przychód za rok 1951 ze zbiorów jarych należy uważać za dobry. Mimo, że spółdzielnia nasza dopiero się organizuje, zrobiliśmy już dużo.

Pierwsi w powiecie ukończyliśmy zbiory i omłoty, pierwsi zakończyliśmy wykopki ziemniaków i buraków, wpłaciliśmy w terminie kredyty i zobowiązania finansowe wobec Państwa. 24 tony zboża i 5 ton ziemniaków odstawiliśmy ponad plan. Do dnia 20 października 51 r. wykonaliśmy orki i zasiewy.

Sposobem gospodarczym wybudowaliśmy szopę, zaoszczędzając 2 tysiące złotych, za które kupiliśmy krowy oraz wyremontowaliśmy pompę do zbiornika wody w oborze. Zrzeszenie nasze posiada 15 szt. bydła, 21 szt. trzody chlewnej oraz maszyny i sprzęt rolniczy w dobrym stanie.

Na zakończenie zebrania spółdzielcy z Sitna postanowili, że rok 1952 będzie rokiem dalszego rozwoju gospodarczego Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego.

*Jan Dulnikowski*
korespondent wiejski

## Michał Szuszman prosi o przyjęcie do spółdzielni produkcyjnej

Zamknięcie rocznego bilansu w spółdzielni produkcyjnej w Zakrzewie, pow. aleksandrowskiego, nastąpiło z końcem stycznia br.

Na walnym zebraniu członkowie szczegółowo przedyskutowali wyniki zeszłorocznej pracy. Zaproszeni indywidualni chłopi z uwagą i dużym zainteresowaniem słuchali sprawozdania zarządu o pracy i osiągnięciach spółdzielni. Do dyskusji zgłosiło się prócz członków wielu chłopów indywidualnych,

Wielkie wrażenie wywołała wśród zebranych wypowiedź małorolnego chłopa Michała Szuszmana. Oto jego słowa:

— Dotychczas mało interesowałem się spółdzielnią, żyłem w oderwaniu od niej i ze spółdzielcami nie utrzymywałem żadnego kontaktu. Dziś zrozumiałem swój błąd i oświadczam wobec wszystkich, że źle robiłem. Teraz bardzo tego żałuję. Moje osiągnięcia gospodarcze w porównaniu z tym, co uzyskała spółdzielnia są bardzo małe. Wyliczyłem sobie, że moja dniówka po zapłaceniu wszelkich należności jest b. niewielka.

Dziś zobaczyłem, jak duże są osiągnięcia tutejszego zespołu i teraz dopiero widzę, że w spółdzielni można wygospodarzyć więcej, jak na indywidualnym. Dlatego też proszę o przyjęcie mnie na członka spółdzielni. Zapewniam was, że nie zawiedziecie się na mnie. Ja ze swej strony postaram się jak najbardziej przyczynić do rozwoju spółdzielni, pracować razem z wami na wspólnej ziemi

**J. W.**



*Nadszedł ważny moment w życiu spółdzielni produkcyjnej. Przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Trzeciewcu, pow. bydgoskiego — Jan Kiedrowicz wraz z zarządem sprawdza wyniki drugiego roku zespołowej gospodarki.*

## Nasi przodownicy będą dla nas przykładem

Po raz drugi Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Ludkowie, gm. Pakość, powiatu mogileńskiego dokonał podsumowania osiągnięć gospodarki zespołowej. Po raz drugi członkowie dzielili się owocami pracy zespołowej.

Jeszcze na długo przed dokonaniem ostatecznego obrachunku członkowie z żywym zainteresowaniem śledzili przygotowania do zamknięcia rocznego bilansu.

Doświadczenia pierwszego roku wspólnej gospodarki przyczyniły się w dużej mierze do tego, że w roku sprawozdawczym umocniło się poczucie odpowiedzialności każdego z członków za wspólną gospodarkę, zacieśniła się więź między członkami, a co za tym idzie wzrosła siła gospodarcza spółdzielni. Walne zebranie, na którym spółdzielcy zapoznali się z wynikami swej pracy odbyło się bardzo uroczyście.

Przybyli na nie wraz z rodzinami nie tylko członkowie spółdzielni, ale również wielu pracujących chłopów z okolicy.

Z uwagą słuchali sprawozdania, które składał przewodniczący spółdzielni Stanisław Mańkowski. Gdy mówił o osiągnięciach gospodarczych spółdzielni i zaczął porównywać je z wynikami indywidualnych gospodarstw, wśród członków zapanowało najpierw żywe poruszenie, a potem pełna napięcia cisza.

— Porównanie wzrostu siły gospodarczej i rozwoju naszej spółdzielni z gospodarstwami chłopów indywidualnych, przyjmując za podstawowe ich dotychczasowe rezultaty za 100 proc. wygląda tak: hodowla krów wzrosła o 166 proc., świń o 267 proc., zbiór żyta z ha podniósł się o 158 proc., pszenicy o 133 proc., jęczmienia o 130 proc., ziemniaków o 130 proc., buraków cukrowych o 125 proc., udój mleka od krów o 145 proc. i zużycie nawozów sztucznych wzrosło o 400 proc. Oto ogólne porównanie naszych wyników z tym, co osiągnęli chłopi indywidualni.

— Dla nas — mówił dalej Mańkowski — takie wyniki są zupełnie naturalne, bo zastosowaliśmy wyższą, zespołową formę gospodarki. W spółdzielni produkcyjnej człowiek uczy się inaczej pracować. Świadomość, że pracujemy wspólnie dla wspólnego dobra pobudza nas do jeszcze lepszej pracy. Wśród nas jest wielu przodowników, których będziemy otaczać szczególnym szacunkiem, bo na to zasłużyli.

Antoni Polakowski — oborowy przez swą sumienną pracę podniósł mleczność krów przeciętnie do 3.000 ltr. Wacław Moritz z brygady polowej pracował z zapałem i oddaniem dla naszego wspólnego dobra, wyrabiając dziennie po 1,5 dniówki obrachunkowej.

Ignacy Kozłowski, członek zarządu ofiarnie pracował przy naprawach wozów i narzędzi rolniczych tak, że zawsze były gotowe na czas.

Zabierający głos w dyskusji członkowie spółdzielni oświadczyli, że ich przodownicy pracy będą dla nich przykładem, jak należy pracować. Dotychczasowe osiągnięcia będą dla nich bodźcem do dalszej wytężonej pracy dla dobra własnego i Polski Ludowej.

**Władysław Staszak**
Spółdzielnia produkcyjna w Lutkowie, pow. Mogilno

## Żeby poszli za nami

Niedawno odbyło się w Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej „Wola Ludu" w Małej Komorzy, pow. tucholskiego walne zebranie członków, na którym przeanalizowano dorobek rocznej, wspólnej pracy. Sprawozdanie z rocznej działalności spółdzielni i zarządu złożył przewodniczący tow. Stanisław Korczak. Mówił on jak spółdzielcy borykali się z trudnościami w początkach zespołowej gospodarki, jak przy pomocy organizacji partyjnej i aparatu władzy ludowej przełamywali je i zwyciężali.

Z radością i dumą członkowie spółdzielni słuchali słów tow. Franciszka Sikory, który mówił zebranym o rezultatach wspólnej pracy.

— Nigdy — powiedział on — małorolny chłop nie uzyskałby takich dochodów, nie miałby takiej opieki jak w spółdzielni produkcyjnej.

Np. Aleksy Kędzierski po obliczeniu otrzymał za swą pracę 1600 kg żyta, 805 kg pszenicy, 600 kg jęczmienia itp. W gotówce wypłacono mu około 8 tys. zł. Podobny udział w dochodach mają wszyscy członkowie spółdzielni.

Po złożeniu sprawozdania przez komisję rewizyjną i sąd koleżeński wybrano nowy zarząd, do którego weszli Stanisław Korczak, Franciszek Sikora i Józefa Kędzierska.

Na zakończenie członkowie spółdzielni oświadczyli:

— Pójdziemy dalej tą drogą, którą sobie wytknęliśmy, nie zejdziemy z niej nigdy. Przy pomocy naszej Partii będziemy codziennie wzmacniać gospodarczo naszą spółdzielnię i wiernie realizować to, co nakazuje nasza Partia. Chcemy, ażeby chłopi pracujący innych gromad poszli za naszym przykładem.

*Antoni Flakowski*

## Rozwój spółdzielczości produkcyjnej jedyną drogą do wzrostu gospodarki rolnej

Spółdzielnie produkcyjne naszego województwa przeprowadziły zamknięcia rocznych bilansów, podsumowując wyniki i osiągnięcia dotychczasowej gospodarki zespołowej.

Obliczenia wykazały, jak wspaniałe wyniki daje zastosowanie kolektywnych form gospodarki rolnej.

Korespondent wiejski Jan Hajdamaszczuk z Koronowa, pow. bydgoskiego pisze tak:

Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza w Nowym Dworze w r. 1951 zebrała wysokie plony. Np. pszenicy 21 kwintali z ha, ziemniaków 180 kwintali z ha, buraków pastewnych 370 kwintali z ha. W pracach rolnych spółdzielcy zastosowali po raz pierwszy radzieckie maszyny rolnicze, sadzarki i kopaczki do ziemniaków.

O poprawie warunków materialnych członków tej spółdzielni świadczą ich dochody. I tak np. Jędrzejewski, który przepracował 742 dniówki obrachunkowe otrzymał 10.750 zł w gotówce i 51 kwintali zboża.

W planowym skupie zboża spółdzielnia dostarczyła do GS 10 ton zboża i 4 tony ziemniaków ponad plan.

Podsumowanie osiągnięć gospodarki zespołowej wykazało, że sumienna i systematyczna praca wszystkich członków mimo spotykanych jeszcze trudności przynosi poważne rezultaty.

Przeszkodą w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest działalność wroga klasowego — kułaka. Zdarzały się wypadki, że dostawał się on nawet w szeregi członków spółdzielni i próbował rozbijać je od wewnątrz. Tak było np. w Płużnicy w powiecie wąbrzeskim, gdzie niejaki Rutkowski wstąpił do spółdzielni właśnie w tym celu. Ale spółdzielcy dzięki czujności organizacji partyjnej zdemaskowali jego niecne zamiary i usunęli ze swych szeregów. Podobną rolę próbował odegrać Jan Tomasz. I jego spotkał ten sam los, co Rutkowskiego.

Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza w Ryńsku — pisze korespondent Jan Dulnikowski z powiatu wąbrzeskiego — w ciągu zaledwie 2 lat istnienia osiągnęła naprawdę duże sukcesy. Początek był trudny. Trzeba było stoczyć uporczywą walkę z wrogiem klasowym dążącym do rozbicia spółdzielni. Znaleźli się słabsi politycznie członkowie, którzy ulegli wpływom wrogiej kułackiej propagandy. Tak było ze Stanisławem Kaczorem.

Ale wkrótce otworzyły mu się oczy, zrozumiał swój błąd, wrócił do spółdzielni i wkrótce stał się jednym z czołowych przodowników pracy.

Ogół członków RSW w Ryńsku wspólnym wysiłkiem dbał o terminową i racjonalną uprawę ziemi opierając się na doświadczeniach radzieckich metod pracy na roli. Temu też zawdzięczają spółdzielcy, że zbiory w 1951 r. były większe przeciętnie o 2 kwintale z ha niż w roku 1950.

Zamknięcia rocznych bilansów wykazały, że zespołowa gospodarka daje bez porównania lepsze wyniki, że wraz z okrzepnięciem spółdzielni wzrasta systematycznie z roku na rok wydajność z ha. Weźmy np. Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Kościeszkach pow. mogileńskiego.

Wydajność z ha w porównaniu z 1950 r. wzrosła: żyta o 1,60 q, owsa o 5 q, jęczmienia o 5 q, pszenicy o 4 q.

Aby lepiej zobaczyć jak wyglądają osiągnięcia gospodarcze spółdzielni produkcyjnych w porównaniu z wynikami uzyskanymi przez chłopów indywidualnych przyjrzyjmy się zamieszczonej niżej tabelce. Przedstawia ona uzyskane w ostatnim roku plony z ha w kwintalach u gospodarzy indywidualnych i w spółdzielni produkcyjnej w Wieńcu, pow. włocławskiego.

| | gosp. indyw. | spółdz. prod. |
|---|---|---|
| żyto | 14 | 19 |
| pszenica | 17 | 18 |
| jęczmień ozimy | 14 | 17,5 |
| jęczmień jary | 16 | 22,6 |
| owies | 16 | 24,6 |
| groch | 4 | 14,8 |
| rzepak | 8 | 15,25 |

Sumując osiągnięcia spółdzielni w naszym województwie należy stwierdzić, że są one bezsprzecznie dość poważne. Ale fakty, które mówią nam o szybkim tempie rozwoju gospodarki kolektywnej, które konkretnie na przykładach pokazują wspaniałe rezultaty naszej gospodarki nie mogą przysłaniać krytycznego spojrzenia na pewne niedociągnięcia, które miały miejsce w niektórych spółdzielniach.

Świadectwem tego było zebranie poświęcone zamknięciu bilansu rocznego spółdzielni produkcyjnej „Braterstwo" w Smarzykowie pow. szubińskiego, o którym pisze korespondent Alfred Pietrzyński.

Członek spółdzielni Jan Bednarek w ten sposób ocenił pracę ogółu udziałowców:

— Musimy przyznać, że wyniki jakie uzyskaliśmy nie są zadowalające. Ale jednocześnie musimy zdać sobie sprawę, że winę za to ponosimy my sami. Gdyby wszyscy członkowie pracowali sumiennie nie oglądając się, aż ktoś za nich zrobi, gdybyśmy wykorzystali wszystkie możliwości, inne byłyby wyniki. Fakt, że nasze konie stały bezużytecznie w okresie pracy wyraźnie mówi, że nie potrafiliśmy jeszcze dobrze gospodarować. I to trzeba nam zmienić w przyszłym roku.

* * *

Przytoczone przykłady i cyfry, mówiące o wzroście dobrobytu chłopów zrzeszonych w kolektywnych gospodarstwach, mają swoją wymowę. Są świadectwem wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną. Świadczą one, że jedyną drogą wiodącą do pełnego rozwoju gospodarczego wsi, do zatarcia różnicy między miastem a wsią jest spółdzielczość produkcyjna.

Na podstawie korespondencji opracował:

**Jerzy Widomski**

## Kronika Bydgoska

Pogotowie Ratunkowe — 10-00
Straż Pożarna — 44-44
Komenda Miasta MO 25-10

**DYŻURY APTEK SPOŁECZNYCH**

Apteka Społeczna nr 17 przy ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42 pełni dyżur od soboty, dnia 16 bm. godz. 8 do soboty, dnia 23 bm. godz. 8 dla rejonu Śródmieście i Bielawy.

Apteka Społeczna nr 12, przy ul. Grunwaldzkiej 37, tel. 34-31 pełni dyżur od soboty, dnia 16 bm. godz. 8 do soboty dnia 23 bm godz. 8 dla rejonu Wilczak, Okole, Czyżkówko i pozostałych przedmieść.

**DOKĄD IDZIEMY?**

POMORZANIN — Załoga. Kronika filmowa nr 8. Seanse: 16, 18 i 20.
POLONIA — Dwaj panowie F. Kronika filmowa nr 8. Seanse: 17 i 19.15.
ORZEŁ — Życie zwycięża. Kronika filmowa nr 8. Seanse: 17 i 19.
WOLNOŚĆ — Aleksander Matrosow. Kronika filmowa nr 7. Seanse: 16, 18 i 20.
GRYF — Upadek Berlina II seria. Kronika filmowa nr 7. Seanse: 17 i 19.
BAŁTYK — Na odsiecz Carycyna. Kronika filmowa nr 7. Seanse: 17 i 19.
MIR — Zwariowane lotnisko. Seans: 17.
ROZMAITOŚCI — Od startu do mety. Seanse od 16—23.00.

**Z PAŃSTWOWEGO TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ**

Dziś, o godz. 19.30 — Koncert symfoniczny.

—o—

## Uwaga korespondenci „Gazety"

**Dziś, w piątek 22 lutego br. o godzinie 17 w Klubie Korespondentów „Gazety Pomorskiej" przy ul. Dworcowej nr 12 odbędzie się wspólna narada korespondentów fabrycznych z Bydgoskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego, Zakładów Przemysłu Gumowego i Bydgoskiej Fabryki Obuwia.**

### „Wuj Stiopa"

Pod takim tytułem Rozgłośnia Bydgoska Polskiego Radia nada dziś, 22 lutego o godz. 8 w programie I oryginalne słuchowisko Krystyny Krolikowskiej dla klas starszych szkół podstawowych.

Audycja ta związana jest ze świętem Armii Radzieckiej i opowiada o serdecznej przyjaźni jaka łączyła żołnierza radzieckiego z chłopem polskim.

**KOMUNIKAT HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH**

Zebranie oddziału VIII-53 odbędzie dnia 8 marca w szkole podstawowej na Czyżkówku. Początek zebrania o godzinie 18.

**Złóż datek na TPD**

„GAZETA POMORSKA"
Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium
Nakład RSW „Prasa"
REDAKCJA Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13. Telefony: Redaktor naczelny 47-95. Sekretarz redakcji 47-60. Dział sportowy i miejski 47-60. Działy terenowy, depeszowy 47-89. Dział rolny 47-96. Działy: gospodarczy, partyjny, kulturalno-oświatowy 47-60. Działy: korespondentów, listów czytelników i interwencji oraz porad prawnych — ul. Dworcowa 12, telefon 48-99 i 41-90. Sekretariat 47-99.
Redakcja nocna 47-89.
Korektornia 38-73.
Administracja 48-96 i 48-56.
Kolportaż: Prenumerata zbiorowa — 19-51, sprzedaż komisowa — 19-51, prenumerata pocztowa i indywidualna — 19-50, reklamacje centrala — 27-90, wewn. 007.
Biuro Ogłoszeń: Bydgoszcz, Dworcowa nr 16, tel. 48-08.
E-3-11051
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO „GAZETA POMORSKA" nr VI-18-62.
Tłoczono czcionkami Drukarni RSW „Prasa" — Bydgoszcz
form. 75/112,5, rodzaj druk. mat., klasa VII, gramatura 50 g.

# Uroczystości w Bydgoszczy dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

(B) Z okazji 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej mieszkańcy stolicy Pomorza wezmą udział w manifestacyjnym capstrzyku i uroczystej akademii.

Capstrzyk odbędzie się w dniu 23, tj. w sobotę, o godz. 15 na Nowym Rynku. Wezmą w nim udział delegacje organizacji partyjnych, zakładów pracy, organizacji społecznych i młodzieży szkolnej. Po zebraniu się na Nowym Rynku, który w tym dniu zostanie przemianowany na Plac im. Pawła Findera, przemówi I sekretarz KM PZPR tow. Z. Matuszewski, oraz przewodniczący Prezydium MRN tow. K. Maludziński.

Po capstrzyku delegacja dzielnicy Szwederowo uda się na cmentarz przy ul. Szubińskiej, gdzie na grobach zmarłych członków KPP i PPR złoży wieńce. Delegacje dzielnicy Bydgoszcz — Fabryczna udadzą się na cmentarz radziecki, gdzie na grobach bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej i poległych w walkach z rodzimym faszyzmem milicjantów, złożone zostaną wieńce. Przedstawiciele dzielnicy Bydgoszcz — Kolejowa udadzą się na Plac Wolności pod Pomnik Wdzięczności.

Następnego dnia, tj. w niedzielę o godz. 11 w Teatrze Ziemi Pomorskiej odbędzie się uroczysta akademia.

## Na 18 kursach uczą się mieszkańcy wsi bydgoskiej języka rosyjskiego

(B) Na terenie powiatu bydgoskiego czynnych jest obecnie 18 kursów języka rosyjskiego. W ostatnich dniach zakończyły swą pracę dwa kursy języka rosyjskiego w Koronowie, zorganizowane przy tamtejszej szkole zawodowej i przy terenowym kole Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Duży wkład pracy w organizację kursu włożył zetempowiec T. Piskozub młody nauczyciel z Koronowa. Kurs ukończyło z wynikiem pomyślnym 27 osób. Również mieszkańcy gromady Wiskitno w gminie Wierzchucin Królewski uczestniczący w kursie języka rosyjskiego, przystąpili do egzaminów końcowych. Egzaminy z wynikiem pomyślnym złożyło 19 osób.

Oddział Powiatowy TPPR zakłada przy poszczególnych Zarządach Gminnych, koła prelegentów, których członkowie wygłaszać będą w poszczególnych gromadach odczyty poświęcone osiągnięciom narodów radzieckich. Prelegenci omawiać będą również projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## Drugi wieczór Wł. Kędry w programie Schumann, Chopin i Czajkowski

(B) Jeszcze ciekawiej niż pierwszy z cyklu „koncert — koncertów" — zapowiada się wieczór drugi. Znakomity pianista Władysław Kędra, wykona z towarzyszeniem Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Romana Mackiewicza, trzy nowe koncerty.

Będą to, oprócz chopinowskiego arcydzieła, koncertu f-moll, dawno nie słyszany, niezwykle poetyczny jedyny koncert Roberta Schumanna oraz koncert b-moll Piotra Czajkowskiego.

Dzisiejszy wieczór (Teatr godz. 19,30) poprzedzi wykonanie uwertury do opery „Wolny strzelec" K. M. Webera.

## Rok pracy chóru „Halka"

(B) Rok ubiegły był szczególnie pracowitym okresem dla bydgoskich chórów. Brały one udział w wielu uroczystościach państwowych, akademiach, koncertach, zarówno w mieście jak i na wsi. Wystąpiły ponadto w eliminacjach Festiwalu Muzyki Polskiej.

Obecnie zespoły śpiewacze bilansują na rocznych walnych zebraniach osiągnięcia w pracy roku ubiegłego. Jako pierwsze w tym roku roczne walne zebranie odbyło Towarzystwo Śpiewacze „Halka" — najstarszy męski chór na Pomorzu, który w przyszłym roku obchodzić będzie 70-lecie istnienia.

Jak wynikało ze sprawozdania złożonego na zebraniu chór „Halka" dał w roku ubiegłym 18 wielkich występów i odbył 94 lekcje, w czasie których wyćwiczono 18 nowych utworów.

Na zebraniu wyróżniono kilku najpilniejszych członków kursu. Są nimi Romuald Grabowski, J. Szelonek, Jerzy Bubacz, Aleksander Fobolski, Sylwester Stachowicz i Feliks Czapla.

## Koncert muzyki polskiej i radzieckiej organizuje Prezydium MRN

(B) Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej i Zarząd Okręgowy TPPR zapraszają przodowników pracy i nauki, aktyw związkowy i aktyw TPPR na koncert muzyki polskiej i radzieckiej organizowany z okazji obchodu 34 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Początek koncertu w sobotę, 23 bm. o godzinie 19 w Pomorskim Domu Sztuki. Wykonawcami będą: Orkiestra Rozgłośni Polskiego Radia pod dyrekcją Arnolda Rezlera oraz soliści i chór Arion.

Bezpłatne bilety wstępu na koncert otrzymają rady zakładowe w Wydziale Kulturalno - Oświatowym ORZZ w Bydgoszczy.

—o—

## Konferencja Miejska Ligi Kobiet

(B) Miejska konferencja wyborcza Ligi Kobiet odbędzie się w dniu 24 o godzinie 10 w sali Pomorskiego Domu Kultury i Sztuki.

**Pod ostrym kątem**

## Błędne koło

**Racjonalizator z młyna w Jabłonowie zgłosił projekt wybudowania specjalnego cementowego koryta zaopatrzonego w transporter od bocznicy kolejowej do młyna. Projekt ten był słuszny, gdyż robotnicy wożą na ręcznych wózkach ciężkie worki z mąką z bocznicy do młyna. Wybudowanie koryta uczyniłoby pracę lżejszą, a także przyspieszyłoby znacznie wyładunek i przeładunek zboża.**

**Wniosek racjonalizatora przesłano do komisji usprawnień Bydgoskich Zakładów Młynarskich. Projekt został zatwierdzony. Pracownicy młyna zobowiązali się wybudować koryto we własnym zakresie. Przedtem jednak zwrócili się oni do DOKP w Gdańsku, aby zezwoliło na przeprowadzenie robót na bocznicy.**

**Dnia 2. 6. ubr. wniosek z dokładnym opisem robót przesłano do dyrekcji. Po miesiącu przyjechała komisja, która sporządziła rysunki techniczne i odjechała. Kierownik komisji oświadczył, że pismo zezwalające na rozpoczęcie robót przesłane zostanie w ciągu tygodnia. Tymczasem upływały dni i tygodnie, a odpowiedź nie nadchodziła. Wobec tego wydelegowano do DOKP w Gdańsku pracownicę młyna Błądkowską. Oświadczono jej w dyrekcji, że wszystko jest w najlepszym porządku, tylko trzeba sporządzić nowy rysunek, gdyż wykonany przez komisję nie został właściwie opracowany.**

**W listopadzie ubr. kierownik młyna Prarzyński pojechał z nowym rysunkiem wykopu do dyrekcji. Tym razem urzędnicy z DOKP oświadczyli, że biuro techniczne dyrekcji samo opracuje rysunek.**

**Po kilku miesiącach dyrekcja dostarczyła rysunek wykopu i pracownicy młyna rozpoczęli pracę.**

**Po kilku jednak dniach DOKP postanowiła wstrzymać roboty, gdyż nie posiada odbitki rysunku technicznego.**

**Kierownik młyna wysłał do Gdańska rysunek wykonany przez biuro techniczne DOKP dla sporządzenia odbitki planu budowy.**

**No, teraz chyba wystarczy — pomyśleli pracownicy młyna.**

**Pomylili się jednak, bo po tygodniu kierownik młyna otrzymał nowe pismo żądające przesłania do dyrekcji pięciu planów sytuacyjnych.**

**Plany wysłano i od tej chwili DOKP w Gdańsku milczy jak zaklęta, a robotnicy młyna nie mogą wznowić przerwanych robót.**

**Bałagan czy biurokracja?**

**I jedno i drugie — drodzy Czytelnicy.**

**(Jot)**



Międzynarodowe spotkanie bokserskie Polska-Czechosłowacja rozegrane we Wrocławiu zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Polaków w stosunku 14:6.
NA ZDJĘCIU: Piękną walkę stoczyli w wadze półśredniej Koudela (Czechosłowacja) i Chychła. — Wygrał na punkty Polak.
Foto CAF — Dąbrowiecki

**Ze sportu**

# Warszawa — Praga 8:8

SZCZECIN. — W ubiegłą środę rozegrano tu międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Praga, zakończony wynikiem remisowym 8:8. Spotkanie odbyło się tylko w 8 wagach, bowiem Czesi nie wystawili Tormy i Rademachera, którzy odnieśli kontuzje podczas meczu wrocławskiego.

Spotkanie stało na przeciętnym poziomie, a wielkiej niespodzianki dostarczył bydgoszczanin Niedźwiedzki, który zasłużenie wygrał z Majdlochem.

A oto wyniki techniczne: w. musza: Petrina II przegrał z Kukierem, kog. — Majdloch uległ na punkty Niedźwiedzkiemu, piórk. Zachara zwyciężył S...czewińskiego, lekka Stehlik wygrał z Suszką, półśr. Koudela uległ niespodziewanie Krawczykowi, który doskonale kontrował, lekkośr. Krocak został zdyskwalifikowany w trzecim starciu w walce z Palińskim. Koutny po słabej walce wygrał z Czeplińskim i w wadze ciężkiej Netuka pokonał Nandika. Należy zaznaczyć, iż przed końcem walki Czechosłowak po silnym ciosie Nandika był zamroczony i tylko gong uratował go od nokautu.

## To i owo z Olimpiady

*O wysokiej klasie zawodników startujących w slalomie specjalnym najlepiej świadczy fakt, że z 90 sklasyfikowano tylko 30 narciarzy. Trasa slalomu położona na zboczu Holmenkollen była bardzo trudna i wymagała dosłownie akrobacji.*

* * *

*Pierwsza dziesiątka zawodników slalomu utrzymała się w granicach 61 sek. Roj-Gąsienica jechał ostro w pierwszej połowie trasy. Potem zwolnił, i kończy bieg z czasem 66,1. Dziedzic wpadł na bryłę zlodowaciałego śniegu, ślizga się i traci cenne sekundy. Jego czas 66,1. W drugiej kolejce Roj mija pierwsze 300 metrów w szybkim tempie, ale następnie przewraca się. Staje, podchodzi do bramki, mija ją, tracąc przy tym 18 sek. Ciaptak pojechał na całego, ale przy 40 bramce przewrócił się. W tym samym miejscu upadek miał doskonały Austriak Pravda.*

* * *

*Maraton narciarski (bieg na 50 km) rozegrany został w konkurencji skandynawskiej. Na pierwszych 12 miejscach uplasowali się Finowie, Norwegowie i Szwedzi. Dopiero na 13 miejscu znalazł się Francuz Carrara. Znany w Polsce Czechosłowak — Cardal uzyskał czas 4:01,49 i uplasował się na 14 miejscu.*

* * *

*Grocholska, która w slalomie specjalnym uplasowała się na 14 miejscu jechała bardzo pewnie. W dwóch przejazdach uzyskała ona niemal jednakowy czas 1:10,2 i 1:10,1. W konkurencji tej na 40 startujących zawodniczek sklasyfikowano 37.*


Polsk 30-mannatrupp med i ishockey och slalom

*Naszym olimpijczykom prasa norweska i szwedzka poświęcają wiele miejsca. W licznych reportażach i wywiadach z kierownictwem polskiej ekipy i naszymi zawodnikami dziennikarze zagraniczni podkreślają dobrą postawę Polaków, którzy swoim sportowym zachowaniem są przykładem dla innych zawodników, a zwłaszcza dla „czujących się jak w domu" Amerykanów. Szczególnie dużo uwagi naszej ekipie poświęcił ostatnio szwedzki dziennik „Ny Dag". Fragment artykułu o Polakach zamieszczamy powyżej.*

* * *

*Najmłodszym zespołem hokejowym turnieju olimpijskiego jest drużyna polska, która jednocześnie posiada w swych szeregach najstarszego hokeistę igrzysk „Mandżura" — Antuszewicza.*

—o—

## Pierwszy dzień mistrzostw narciarskich CRZZ

ZAKOPANE. — W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw CRZZ odbył się bieg sztafetowy 3x5 km dla kobiet i 4x10 km dla mężczyzn.

Wyniki — sztafeta kobiet: 1) Stal — 1:37,48, 2) Ogniwo 1:37,53, 3) Kolejarz 1:46,16.

W biegu mężczyzn na pierwszej zmianie prowadziła Stal przed Kolejarzem. Na drugiej zmianie na czoło wysunął się Kolejarz, który nie oddał już prowadzenia wygrywając bieg zdecydowanie.

Wyniki: 1) Kolejarz w czasie 3:14,06, 2) Stal I — 3:16,18, 3) Włókniarz I — 3:17,25.

Najlepszy czas na 10 km uzyskał Dąbrowski z Włókniarza (14,28 min.).

Slalom-gigant dla mężczyzn i kobiet rozegrano z przełęczy poniżej obserwatorium astronomicznego na Halę Goryczkową. Na trasie ustawiono 40 bramek.

Wyniki — kobiety: 1) Szuta (Ogniwo) 5:18,6, 2) Stypianka (Kolejarz) 5:34,2, 3) Lelicińska 5:46,2.

Mężczyźni: 1) Nowak (Kolejarz) 4:05,4, 2) Suleja (Kolejarz) 4:13,2, 3) Fabia (Ogniwo) 4:18,6, 4) A. Marusarz (Kolejarz).

Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Kolejarz 409 pkt. przed Ogniwem — 319 pkt. i Włókniarzem — 183 pkt.

(B) Amatorski zespół teatralny z PGR Kotomierz zgłosił swój udział w eliminacjach powiatowych w Festiwalu Sztuk Polskich. Postanowił przygotować sztukę Lachowicza „Zaprzęgać konia". Po kilku tygodniach pracy zespół wystąpił przed komisją festiwalową i przedstawienie zaliczono do dobrych.

W czasie pobytu w Państwowej Szkole dla Instruktorów Teatru Ochotniczego dowiedzieliśmy się, że zespołowi z Kotomierza systematycznie pomagał w jego pracy, uczeń szkoły Stanisław Burandt.

Podobnie jak on, wielu jego kolegów i koleżanek szkolnych wyjeżdżało w teren, by pomóc zespołom wiejskim w przygotowaniu sztuk festiwalowych. Kilku uczniów szkoły pomagało również amatorskim zespołom w bydgoskich zakładach pracy.

Korzyść z tej pomocy była dwojaka: zespoły, którym pomagali uczniowie Państwowej Szkoły dla Instruktorów Teatru Ochotniczego, mogły lepiej przygotować się do festiwalu, a uczniowie mieli możność zastosowania w praktyce nabytej w szkole wiedzy.

# O szkole, która kształci instruktorów ochotniczego teatru

**CZEKA ICH ODPOWIEDZIALNA PRACA**

Te dorywcze praktyki są początkiem przyszłej działalności uczniów Państwowej Szkoły dla Instruktorów Teatru Ochotniczego. Po ukończeniu szkoły czeka ich odpowiedzialna praca w amatorskich zespołach teatralnych, w świetlicach i domach kultury. Toteż bogaty jest program trzyletniej nauki w szkole. Oprócz języka polskiego, rosyjskiego, historii kultury, nauki o Polsce i świecie współczesnym, wiedzy o sztuce, historii teatrów — przyszli instruktorzy teatru ochotniczego odbywają seminaria reżyserskie, kostiumologiczne, dramaturgiczne, scenograficzne, uczą się dykcji, choreografii i zaznajamiają się z zagadnieniami technicznymi i organizacyjnymi sceny amatorskiej.

W czasie nauki, oprócz praktyk w zespołach świetlicowych — uczniowie przygotowują i wystawiają sztuki. Np. w grudniu 28-osobowy zespół uczniów i uczennic wystawił sztukę Brzechwy pt. „Dwa światy".

Występują ponadto z programem artystycznym na okolicznościowych akademiach i imprezach, organizowanych przez instytucje i organizacje społeczne.

**ZLIKWIDOWALI BIKINIARSTWO**

W drugiej połowie listopada ubiegłego roku w jednym z numerów „Gazety" ukazało się sprawozdanie z narady aktywu szkolnego ZMP dzielnicy Szwederowo. Była tam m. in. mowa o tym, że w Szkole dla Instruktorów Teatru Ochotniczego zdarzają się wypadki bikiniarstwa. Zarząd koła ZMP zrozumiał słuszność tej krytyki i przystąpił do energicznej walki z „bażantami".

„Poprzez gazetkę ścienną, zebrania i rozmowy indywidualne — piszą ZMP-owcy w liście do Redakcji — doprowadziliśmy do całkowitego zniknięcia „mandolin", „jaskółek" itp. Uczeń Fabiszewski, który bikiniarstwem, złym zachowaniem i nieuctwem przynosił nam ujmę, został usunięty ze szkoły".

Nowy zarząd ZMP wyłoniony w czasie ostatniej akcji wyborczej dołoży niewątpliwie starań, by podobne wypadki bikiniarstwa nie zdarzały się więcej na terenie szkoły.

**POMIESZCZENIE JEST STANOWCZO ZA MAŁE**

Południe. Wszystkie cztery klasy mają lekcje. Klasa I-a ma lekcję kostiumologii z prof. Rybickim, w klasie II-b mgr Kowalkowski wykłada historię kultury, I-b uczy się geografii, a klasa II-a ma lekcję choreografii... w jednej z sal sypialnych internatu. Dlaczego właśnie tu? Bo gdzie indziej nie ma miejsca. Pomieszczenia przeznaczone na klasy zupełnie nie są przystosowane do potrzeb szkolnych, są ciasne i trudno w nich niekiedy prowadzić lekcje. Nie ma również pomieszczenia na warsztaty.

Naszym zdaniem pomysł ulokowania szkoły i internatu w budynku przy ul. Grodzkiej, nie przystosowanym do tego celu był niefortunny.

Trzeba koniecznie pomyśleć o innym, odpowiednim pomieszczeniu dla szkoły, a odnowiony ostatnio teatr przy ul. Grodzkiej oddać do użytku społeczeństwu Bydgoszczy.

(bm)

# Yankesi w Anglii

Przedstaw sobie, czytelniku, taki obraz; jedno obce mocarstwo wybudowało na terytorium drugiego państwa lotniska i ulokowało na nich swoje samoloty. Po ulicach miast tego kraju spacerują cudzoziemscy żołnierze. Jeden z głównych placów stolicy został całkowicie oddany do rozporządzenia obcokrajowej armii. W gazetach pisze się o tym, że administracja starego uniwersytetu zwróciła się do władz z oświadczeniem, w którym żąda zamknięcia domu publicznego, zorganizowanego na terytorium uniwersytetu, dla oficerów i żołnierzy armii cudzoziemskiej. Kioski są zalane pornograficzną literaturą, a w kinach wyświetla się filmy, w których reklamuje się zezwierzęcenie cudzoziemskich oficerów i żołnierzy.

„Cóż to za kraj?" — zapytasz się. O odpowiedź nie trudno: jest to dzisiejsza Anglia pod jarzmem amerykańskiej okupacji.

Państwo formalnie niepodległe — Anglia już faktycznie nie kontroluje swojej ekonomiki, finansów, nie kieruje swoim handlem, nie dysponuje swoimi surowcami, zasobami przemysłowymi, swoją siłą zbrojną.

W jaki sposób to wynikło? Jak się to stało, że Amerykanie okupowali Anglię?

Minęło już trzy i pół roku od czasu, gdy nad Anglią rozległ się poraz pierwszy warkot amerykańskich bombowców, które wylądowały na lotniskach we wschodniej części kraju. Przyleciały one, jak się wówczas mówiło z „wizytą grzecznościową". Należy zaznaczyć, że ta nieproszona wizyta amerykańskich gości wypadła jednocześnie z aktywizacją działalności podżegaczy wojennych z Wall-Street.

Na początku 1950 roku rząd labourzystów podpisał w Waszyngtonie układ, na mocy którego do „wizytujących" przyłączyło się jeszcze 70 amerykańskich potężnych „twierdz latających". W końcu 1950 roku było w Anglii już 16.500 Amerykanów. A po upływie sześciu miesięcy szef sztabu wojskowej floty powietrznej Stanów Zjednoczonych Ameryki, generał Vandenbert oświadczył rządowi brytyjskiemu, że w niedalekiej przyszłości ilość amerykańskich samolotów w Anglii zostanie znacznie powiększona. Istotnie, w ślad za tym oświadczeniem na lotniskach angielskich wylądowało 75 odrzutowych po ścigowców „F—86—Siber". Do Anglii przybyła również 22 formacja lotnicza „latających twierdz", przebywająca uprzednio w Korei.

Według niepełnych obliczeń, liczba amerykańskich lotników w Anglii przekracza w chwili obecnej 20.000, a obsługa samolotów wynosi około 10.000 ludzi. Dzisiaj amerykańskie bazy wojskowej floty powietrznej znajdują się nie tylko we wschodnich rejonach Anglii, ale i w hrabstwach Oxford, Wacester, Berkshire, Lancashire, w południowych Middland'ach. Są one nawet w Szkocji. W ciągu ostatnich 18 miesięcy na lotniskach amerykańskich baz wojskowej floty powietrznej w Anglii, za pieniądze podatników angielskich wykonuje się roboty budowlane na ogromną skalę.

W miarę tego, jak zaciskają się kieszcze, w których znalazła się Anglia, władcy Ameryki zmieniają ton, gdy mówią o przeznaczeniu swych baz. Nie ma już „wizyt grzecznościowych", nie ma również „zbawców" i „obrońców". **„Jesteśmy tu nie dlatego, żeby bronić Anglików"** — mówią otwarcie lotnicy amerykańscy. — **„Anglicy powinni w pierwszym rzędzie pogodzić się z nieodzownym i słusznym żądaniem zachodniej strategii wykorzystania Anglii jako bazy atomowej"** — pisze „New-York Times" — organ magnatów Wall - Street.



NA ZDJĘCIU: Amerykańscy okupanci w Londynie.

(Zdjęcie z angielskiej gazety „Daily Worker")

Zrzuciwszy ze swych aroganckich twarzy maskę filantropów, Amerykanie zachowują się w Anglii nie jak goście, lecz jak gospodarze, jak zwycięzcy. Kiedyś Kensington — Garden był jednym z najpopularniejszych parków Londynu. Obecnie rozlokowali się tam i przechodzą przysposobienie wojskowe amerykańscy żołnierze piechoty morskiej. W pobliżu poselstwa St. Zjedn. umieścił się sztab amerykańskiej służby wywiadowczej.

W Regent - Park — ulubionym miejscu wypoczynku mieszkańców Londynu, zamieszkałych w północnej części miasta, stoi duży dom, otoczony gęstymi, wiecznie zielonymi krzewami i dwumetrowej wysokości sztachetami żelaznymi. W domu tym odbywają się jakieś narady amerykańskich generałów, admirałów, dyplomatów i innych urzędowych osób, kierujących sprawami „obrony" i „bezpieczeństwa".

Gdy ma miejsce podobna narada, agenci amerykańskiej służby tajnej w ubraniach cywilnych patrolują na przyległych ulicach, a sam dom pozostaje pod strażą oddziałów amerykańskiej piechoty morskiej.

I wszystko to, mój czytelniku, ma miejsce w kraju formalnie wolnym, mianującym się w dodatku mocarstwem.

Co wieczór ciężarówki i taksówki rozwożą amerykańskich żołnierzy i oficerów po restauracjach i tawernach. Do Yankesów przyłączają się prostytutki. Amerykanie z krzykiem i hałasem żądają trunków i sprzeczają się, który z nich pierwszy upije się do nieprzytomności. Następnie, pijani, wychodzą na ulicę, zaczepiają kobiety i dziewczęta, urządzają bójki. Pijackie skandale, wywołane niedawno przez amerykańskich żołnierzy i oficerów w Pambrielge, skończyły się na tym, że sześć osób zostało ranionych i jedna zabita. A przed kilku dniami pewien młody Anglik został napadnięty przez pijanych Yankesów tylko dlatego, że miał czerwony krawat.

...Osiedle Bertonwood, okupowane przez Amerykanów znajduje się w pobliżu miasta Warrington. W Warringtonie przeszło 3.000 rodzin nie ma mieszkań. Wykłady w szkołach podstawowych odbywają się w kuchni i w korytarzach, gdyż szkoły są przepełnione. Na wypadek choroby dziecka, matka ma prawo umieścić w szpitalu tylko swojego pierworodnego, pozostałe dzieci powinny leczyć się w domu. I jednocześnie Amerykanie w Bertonwood, gdzie niedawno zostało zbudowane lotnisko dla bombowców, nie odczuwają żadnych braków. Obóz ich jest urządzony z wszelkimi wygodami. W czasie ostatniej wojny, w pobliżu Bertonwood rozpoczęto budowę kilku domów mieszkalnych. Niedawno domy te zostały wykończone i... oddane Amerykanom.

Takich Warringtonów i Bertonwoodów w Anglii jest dużo. Wtargnięcie Yankesów na Wyspy Brytyjskie spowodowało w dalszym ciągu pogorszenie się warunków życia ludzi pracy, gdyż oznacza ono, że angielskie sfery rządzące, które tak gościnnie rozwarły podwoje przed „gośćmi" zza Oceanu, wzmagają wyścig zbrojeń. W Anglii istnieje dotąd system kartkowy na produkty żywnościowe i nie ma żadnej nadziei na polepszenie. Mało tego, rząd stale podnosi ceny na mięso, tłuszcze, mleko, cukier. Robotnicy i drobni fermerzy żyją w strasznej nędzy, dzieci ich nie mogą uczęszczać do szkół, a okupanci żyją w przepychu. Czują się w Anglii, jak w domu — nie nawet jak w domu, a jak w skolonizowanym kraju.

Wtargnięcie Amerykanów do Anglii zostało poprzedzone propagandą na wielką skalę, mającą na celu ukrycie przed narodem angielskim rzeczywistych zamiarów St. Zjedn. oraz spopularyzowanie „amerykańskiego stylu życia". Milionerzy — właściciele gazet angielskich — dokładają wszelkich starań, aby nie dopuścić na łamy prasy artykułów, odzwierciedlających rzeczywisty stan rzeczy w Anglii. W rezultacie dziesiątki „maleńkich Ameryk" w teraźniejszej Anglii atakują narodowe tradycje Anglików.

Ameryka dostarczyła Anglii nowych słów i pojęć, zaczerpniętych po większej części ze świata zbrodni i występku, zapoznała Anglików ze swą dziwaczną muzyką. Yankesi przywieźli ze sobą krawaty, ozdobione wizerunkami półnagich gwiazd filmowych, swoją dziką piłkę nożną z tak ordynarnym systemem gry, że drużyna złożona z 11 osób musi mieć w zapasie 35 — 40 zawodników.

Amerykanie pragną zaszczepić Anglikom zamiłowanie do hollywoodskich filmów, które pokazują zezwierzęcenie „nadludzi" z Kanzas'u, obrzucają błotem wszystko co uczciwe i postępowe.

W ostatnim półroczu wzrasta wciąż niezadowolenie Anglików z okupacji amerykańskiej. Niezadowolenie to nabiera coraz większych rozmiarów. Coraz częściej słyszy się nawoływania prostych ludzi, żądających wygnania Yankesów z Anglii. W miastach i osiedlach mają miejsce demonstracje pod hasłem: **„Wysłać Amerykanów do domu!"** Gdzieniegdzie w miastach, przepełnionych przez Amerykanów, właściciele hoteli odmawiają im przytułku. Nie ma dnia, żeby się obeszło bez protestacyjnych demonstracji przeciwko hollywoodskim filmom, propagującym faszyzm. W Bradfordzie bojownicy o pokój przed rozpoczęciem seansu rozrzucili ulotki pod nagłówkiem: **„Trucizna"**, „Nie zażywać!"

Niezadowolenie z Amerykanów ogarnia wszystkie warstwy ludności Anglii. Jeden z adwokatów przysięgłych miasta Norwich opowiada: **„Wszystkie dziewczęta bojkotują amerykańskie dancingi hall'e..." „Ja bym wolał wozić Amerykanów wozem, wysłanym słomą..."** — wtóruje mu szofer taksówki.

W miarę tego, jak amerykańscy „goście" odkrywają swoje agresywne plany, miliony i miliony prostych ludzi Anglii zaczynają rozumieć z kim mają do czynienia. Oto dlaczego rosną szeregi angielskich zwolenników pokoju, dlaczego w Anglii coraz głośniej rozbrzmiewają słowa: **„Yankesi — do domu, do Ameryki!"**

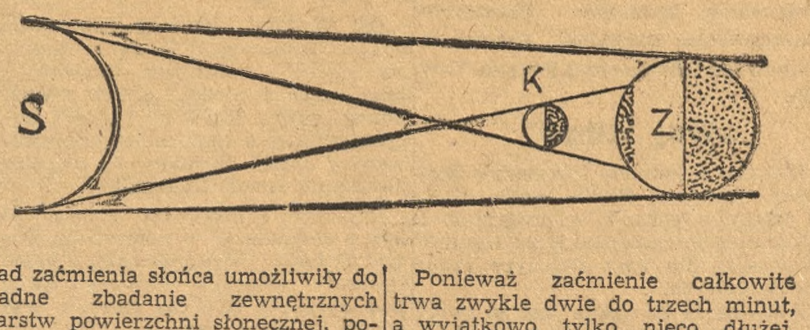
**Ralph Parker**

# W poniedziałek zaćmienie słońca

W poniedziałek, dnia 25 lutego będziemy świadkami częściowego zaćmienia słońca. Zaćmienie rozpocznie się na terenie woj. bydgoskiego mniej więcej o godz. 9.50, zakończy się zaś o godz. 11.30. Zjawisko to widoczne będzie więc rano w czasie blisko dwóch godzin. W chwili tzw. „największej fazy" — zakryciu ulegnie u nas ok. 0.4 tarczy słonecznej.

Otóż zaćmienie słońca polega na tym, że księżyc, obiegając ziemię, co pewien czas znajdzie się dokładnie pomiędzy słońcem a naszą planetą — ziemią. Wynika z tego prosty fakt, że wówczas dla obserwatora z ziemi, słońce jest przesłonięte przez tarczę księżyca. Na pewnej części powierzchni ziemi — w pasie o długości wielu tysięcy, a szerokości co najwyżej kilkudziesięciu kilometrów, którym wędruje cień księżyca — słońce może zostać zakryte zupełnie. Mamy tam zaćmienie całkowite. Na przykład pas obecnego zaćmienia przebiega od środkowego Atlantyku poprzez Kongo, Sudan, Arabię, Persję, Turkmeńską i Kazachską Republikę Radziecką, aż do krajów Ałtajskiego i Krasnojarskiego. Po obu stronach takiego pasa szeroko rozciągają się obszary, gdzie zaćmienie może być widziane jako częściowe.

Każde zaćmienie słońca — całkowite — jest pilnie obserwowane przez astronomów, którzy z całego świata zjeżdżają się na obszar zaćmienia całkowitego. Nauka dzięki obserwacji zaćmień słońca potrafiła rozwiązać wiele zagadek. Na przykład zaćmienia słońca umożliwiły dokładne zbadanie zewnętrznych warstw powierzchni słonecznej, potwierdziły doświadczalnie słuszność teorii względności itd.




Potrafimy dziś w sposób zupełnie ścisły obliczyć czas i miejsca widoczności całkowitych zaćmień słońca dla dowolnej epoki. Fakt ten posiada niesłychanie doniosłe znaczenie dla chronologii i — w konsekwencji — dla historii. Różne narody prowadziły swoją rachubę czasu według różnych zasad, przyjmując za punkty wyjścia ważne daty w życiu państwa. Np. w Chinach liczono czas według panowania dynastii cesarskich, w Rzymie — od założenia Rzymu, „ab urbe condita", w Grecji — według olimpiad. Podział na miesiące i dni był również odmienny od dziś przyjętego. Orientacja w tej plątaninie kalendarzy i „przetłumaczenie" na nasz kalendarz wszystkich podanych w kronikach wypadków byłoby niesłychanie trudne — o ile w ogóle możliwe — gdyby nie istniejące zapiski o zaćmieniach w starożytności. Jeżeli np. asyryjski kronikarz zanotował, że „Podczas panowania namiestnika Hozana w Niniwie, w miesiącu Siwan, wybuchły zamieszki, gdy słońce się zaciemniło" — to wynika z tego, że w dalekiej bardzo przeszłości księżyc przesuwał się tak, że jego cień przebiegł przez Niniwę. Obliczono rzeczywiście, iż zaćmienie to miało miejsce 15 czerwca 763 r. przed naszą erą. A oto jeszcze inne krótkie opisy „skutków" zaćmień słońca — oczywiście całkowitych. W r. 2136 przed n. erą w Chinach za panowania cesarza Czung — Kanga zaćmienia nie tylko że nie przepowiedzieli nadworni astronomowie cesarscy Chi i Cho, ale nawet go nie obserwowali. W kronice czytamy, że astronomowie ci zaniedbali swe obowiązki, zbyt często zaglądając do czarek z ryżową wódką i że cesarz oddał ich w ręce kata.

W r. 585 przed n. erą trwała zacięta wojna między Lidyjczykami i Medami. Podczas jednej z bitew walczące wojska otoczyły w biały dzień głębokie ciemności, co wojowników tak przeraziło, że porzucali broń i ratowali się ucieczką. Wynikiem tego zaćmienia był długotrwały pokój pomiędzy dwoma wrogimi narodami.

Z „Faraona" Prusa pamiętamy sympatyczną postać młodego Ramzesa. W chwili ostatecznej rozgrywki z kapłanami Ramzes przegrywa, gdyż kapłanom dopomaga zaćmienie słońca. Kapłani przy jego pomocy zmusili lud do odstąpienia od „nieposłusznego" władcy.

Dziś, gdy przyczyna zaćmień jest wszystkim dobrze znana — nie odczuwamy strachu podczas trwania tego zjawiska, jak ongiś, a dokładność, z jaką przepowiada się zaćmienie, nie przekracza trzech sekund, jest więc rzeczywiście zdumiewająca. Błąd w obliczeniu położenia cienia księżyca na ziemi jest także znikomy i rzadko przekracza jeden kilometr.

Ponieważ zaćmienie całkowite trwa zwykle dwie do trzech minut, a wyjątkowo tylko nieco dłużej, przeto można powiedzieć, że astronomowie, którzy obserwują zaćmienie, nie mają dosłownie chwili czasu, aby zachwycać się zjawiskiem, rozgrywającym się nad ich głowami. Muszą oni z wielką szybkością i precyzją obsługiwać aparaty i przyrządy, dokonujące obserwacji. Zaćmienia bowiem obserwuje się dziś wyłącznie drogą fotograficzną. Jeden z astronomów radzieckich opowiada, że brał udział w obserwacji trzech zaćmień słońca. Podczas pierwszego z nich wypadło mu siedzieć przy aparacie fotograficznym tyłem do słońca. Mógł on obserwować koronę słoneczną tylko w lustrze, które przed nim się znajdowało — i to tylko w ciągu 10 sekund, gdyż nie można było odwrócić się od instrumentu. Podczas następnych dwóch zaćmień znajdował się on wewnątrz ciemnego pawilonu, który zamieniono na jeden wielki aparat fotograficzny — i oczywiście zaćmienia nie widział.

O tym wszystkim warto przypomnieć sobie w przeddzień zjawiska, które w całej pełni widoczne będzie na wąskim pasie w Afryce i Azji, a którego jedynie skrawek zobaczymy w Europie. Pocieszmy się jednak myślą, że ostatnie całkowite zaćmienie słońca w Toruniu oglądał młodziutki Kopernik przed 500 laty i że nie minie nawet... tysiąc lat, kiedy przez Toruń przebiegnie znów pas całkowitego zaćmienia słońca.

**Andrzej Lisicki**

## Z pamiętników bezrobotnych*)

# Gdy dzieci nie znały koloru mleka...

Gdy przyjdzie redukcja, to się dopiero dla człowieka rozpoczyna piekło cierpień i nędzy, głodu, zimna i dopiero wówczas następuje istna gehenna życiowa. Na drzwiach portierni wywiesili dużą białą kartę, na której widniało fioletowe, maszynowe pismo. W paru bardzo krótkich wierszach podany był motyw redukcji: „Z powodu braku zamówień, wymawia się pracę w terminie 14-dniowym, robotnikom poniżej wyszczególnionym". Tu następuje długi szereg imion i nazwisk, pomiędzy którymi znajdowało się i moje. Na samym dole widnieje ministerialny podpis naczelnej dyrekcji. Przed oczyma moimi stanęło groźne widmo nędzy i głodu. Teraz dopiero dla mnie rozpoczyna się gorzkie życie. Gorsze od piołunu, imbiru, żółci, alby. Zaoszczędzonych pieniędzy nie mam, bo skądże — roboty gdzie indziej dostać ani mowy — bo wszędzie redukcja. Wieść, żem został zredukowany, rozeszła się lotem błyskawicy po naszej dzielnicy. Wszyscy sklepikarze już wiedzą, kto jest zredukowany. O kredycie już nie ma mowy, żeby w którym dostać. Ten u którego wpierw brałem na kredyt, z miejsca uciął i nie chce już ani na grosz udzielić kredytu, a o zaległe bez przerwy się upomina, bo jak nie, to mię pakuje do Sądu. Sądem zbyt wiele się nie przejmowałem i sklepikarzowi dałem odpowiedź, że jak dostanę gdzie robotę, to mu wszystko odpłacę, a jeżeli już chce, to niech sobie zabierze jedno dziecko... Gorzej przedstawiała się sprawa z gospodarzem domu. Bo komorne mam za parę miesięcy nie zapłacone. Eksmisja pewna. Gdzie iść z tą rebiatą? Na drugie mieszkanie pieniędzy nie ma — a co dopiero mówić odstępne. Gospodarz jakby się uwziął, stale drzwi otwiera i żeby mu za mieszkanie płacić. Wcale nie da sobie tłumaczyć, że jestem zredukowany.

Suma niezapłacona mieszkania rosła. Gospodarz nie mogąc się doczekać zapłaty — wytoczył mi proces o eksmisję. Zostałem bezradny, bezodporny i bez życia. Z nadejściem jesieni nadeszła i redukcja, a za nią bieda, nędza i niedostatek. To wszystko zastało mię całkiem nieprzygotowanego i niezabezpieczonego. Czymże się było zabezpieczyć? Kiedy przedtem, gdy żem robił, ledwie się człowiek opędzał. Tę parę złotych (mały zarobek, mała zapomoga), które zacząłem pobierać z Funduszu Bezrobocia, nie wystarczały ani na chleb. A tu zima się zbliża. Piwnica pusta, komórka pusta — nie ma ani co jeść, ani czym palić. Wszystko bose i nagie. Dzieci młode, zdrowe, jeść chcą — tylko im dawać, a tu skąd brać na to wszystko? Dzieci trzeba by do szkoły posyłać, a tu nie ma dla nich ani ciepłych ubrań, ani butów, ani książek. Z każdym dniem zmora biedy i nędzy wzrasta i ściska nas coraz mocniej w swoje kleszcze. Potęgujący niedostatek tak strasznie działał na mnie, że w niektórych chwilach odprowadzał mię wprost od zmysłów. Zima nadeszła. Mróz ściska nielitościwie. Ubranie podarte, buty dziurawe, podeszwy cienkie, nie ma w czym wyjść za jaką zdobyczą kawałka chleba, lub pracy. Bo jeszcze nie wyjdę na świat z domu, to mnie już mróz w powietrzu ścina na całym ciele. W izbie zimno, bo nie ma czym palić. Ściany wilgotne, mokre, aż się woda po nich leje. W oknach dziury szmatami pozatykane, obok których wiatr mroźny, całymi kaskadami wpaduje. Gospodarz szyb do okien wcale nie chce wstawić, gdyż jest zły na mnie, że mu nie płacę. Za mieszkanie, mówi mi, jeszcze będę do ciebie dopłacał? Jak ci zimno i mróz dokuczy, to sam uciekniesz — i zaciera z radości ręce, gdyż przyjdzie drugi i da mu odstępne. Ja nie mam na chleb — a skąd wziąć na szyby do okien. Mróz jak zamurował okna, tak go nie można ruszyć. Siedzi się w izbie jak w więzieniu i nie widzi się co się na świecie dzieje.

Dzieci jak chcą zobaczyć podwórze, to odmuchają i językami tają lód na szybach i małemi okienkami wyglądają jednym okiem na podwórze i na świat. Żona stale pamięta i utyka dziury szmatami we drzwiach i oknach, tamując przez to wielki napływ mrozu. Dzieci, jakie które miało ubranie powkładało na siebie, nogi szmatami pookręcały i siedzą przez cały Boży dzień na łóżku. Nawet i na noc nie chcą rozbierać się — bo mówią, że pomarzną w nocy. Nie chcą się też wcale myć, bo skarżą się, że woda im na twarzy zamarznie. Że jeszcze nie zamarzli, to tylko należy zawdzięczać bogulichnej pierzynce, którą żona im zrobiła, podzielając swoją, którą dostała w wyprawie — na dwie. Licha, bo licha pierzynka, wsypa stara, pierze przez nią przełażą, ale zawsze to pierzynka, lepiej grzeje, niż każda inna szmata. Gdy jest bardzo zimno — to czworo dzieci sypia na jednym łóżku, a jedno na drugim z nami.. a gdy jest na świecie łaskawiej, to wszystkie pięcioro śpią na jednym łóżku w poprzek, bo wzdłuż łóżeczka to jest niemożliwe, żeby się pomieściły. A ponieważ starsze dzieci są dłuższe jak szerokość łóżka, to przystawiam im pod koniec nóg ławkę. Ja rano idę po zapomogę, żona pookręca się na łóżku i reperuje stare i podarte ubranka — a dzieci znowu zabawiają się czym mogą na łóżku i co chwilę wyskakują do okna, oddmuchują lód i wyglądają skoro powrócę z pieniądzmi. Gdy dostanę pieniądze, zaraz kupię pud ziemniaków na rampie, pół korca węgla, parę kilo kaszy, mąki no i luksusu chleba. Gdy to wszystko poznoszę do domu, jest już godzina 12 — południe — obiad wypada już jeść — a myśmy jeszcze bez śniadania. Wszystko zgłodniałe, z nieopisanym napięciem wygląda na mnie aż powrócę. Gdy mnie ujrzą wchodzącego i niosącego chleb, to na gwałt wyskakują z łóżka i pędzą do mnie, niczym najbardziej zgłodniałe wilki na widok owcy. Obstąpią mnie wkoło i wprost rwią kawałkami chleb, nie dają nawet mnie jako ojcu podzielić ich. Każde woła, żeby jemu dać wpierw, żeby jemu dać większy — bo jest starszy, a które by przez nieuwagę dostało większą kromkę (nie idzie równo podzielić, bo nie ma czasu, bo sobie wydzierają), to kłótnie, bicia, wyrywania z ust jedno drugiemu jak dziki. — O dziki, dziki XX wieku w państwie kultury i cywilizacji — tak myślę sobie, gdy na nie patrzę. Nieraz żona i ja, mimo, że jesteśmy bardzo głodni nie skosztujemy ani kawałka chleba, gdyż one by w mgnieniu oka nie tyle zjadły.

My starsi, to sobie jakoś jeszcze prędzej wytłumaczymy — nie ma i trudno, ale najgorzej jest z tymi małymi dziećmi — nie rozumie to nic — i nie idzie mu wytłumaczyć — jemu się chce jeść i woła — a ty ojciec bierz skąd chcesz i dawaj. Nieraz z żoną patrząc na te nasze dzieci łaknące chleba zalewamy się serdecznymi łzami, czegośmy się to doczekali.

Gdy mi już braknie pieniędzy z zapomogi na życie, zmuszony jestem iść po domach i coś nie coś uprosić dla siebie, żony i dzieci. Gdy wyjdę na żebraninę — to uzbieram parę groszy, chociażby na sól i parę kilo ziemniaków. Dostanie się też u ludzi pojeść, to znów nazbierać torbę kromek chleba, którą przynoszę do domu. Rarytas jest wielki dla dzieci — gdy ujrzą w domu tyle kromek chleba. Każdy łapczywie bierze po kilka i z wielkim apetytem wcina — jeno im się uszy trzęsą. Starczy też jeszcze tych kromek na posiłek dla mnie i żony.

O mleku już dzieci niemal zapomniały. Gdy żona ugotuje czarnej kawy i troszkę osłodzi (dużo nie można słodzić bo warunki finansowe nie pozwalają) i daje dzieciom do picia, to te wołają — „Mamusiu, wlej nam trochę mleka do kawy". Żona musi je jakoś zbywać, więc im powiada: — Już mleka wlałam wam do kawy, a że jest czarna, to jest wina krów, że czarne mleko dają. — A dlaczego teraz krowy dają czarne mleko — pytają się dzieci, to żona im znów tłumaczy, że teraz jest kryzys i krowy bardzo źle dostają jeść, więc się pogniewały i dają czarne mleko. Uwierzą, bo muszą, smutne to jest kochani panowie, że matka w ten sposób musi okłamywać własne dzieci, żeby się pozbyć ich natrętnych próśb i oszukała je tylko na pozór, ale nie oszukała ich zdrowia.

Żona zapaliła w piecu ogień, wstawiła garnek wody, ta się gotuje aż garnek skacze na piecu, cóż kiedy nie gęstnieje. Żona popatrzała na wodę i niewiele się namyślając, ponalewała nam do garnków czystej wody, posoliła i kazała pić. Ja z dziećmi podumaliśmy — pokrzywili nosami i poczęliśmy pić. Niedobre, to było, niedobre, ale i tym trzeba było ciało zagrzać. Po takiej kolacji poszliśmy spać.

**Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały w Sosnowcu**



Polska sanacyjna nie zapewniała swym obywatelom prawa do pracy. Bezrobotni mogli liczyć jedynie na dorywcze mizerne zasiłki i laskawe dary.

NA ZDJĘCIU: Bezrobotni w lokalu Funduszu Bezrobocia w Krakowie. Foto CAF

*) „Pamiętniki bezrobotnych" wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego przed wojną.